THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 15. Chicago, Illinois, Czwartek 9go Kwietnia, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Londyn, 2 kwietnia.— Rosya powiększa flotę. Oprócz 17 statków wojennych budujących się dla floty na Bałtyku i morzu Czarnem, 14 ma być budowanych w Nikołajewie.

Emir Bokhary dozwolił Rosyanom przejście przez Bokharę gdyby miała nastać wojna między Anglią i Rosyą.

Londyn, 4 kwietnia.— Parowiec „Maryanpol" zatopił się; 30 ludzi utonęło.

NIEMCY.

Berlin, 3 kwietnia.— Aresztowania oficerów niemieckich za zdradę wojskowych planów mnożą się.

SZWAJCARYA.

Berno, 5 kwietnia.— Tutaj, w Zurychu, w Winterthurze, w St. Gallen i w Szafhuzie aresztowano wielu anarchistow, powiększej części Niemców i Austryaków.

HISZPANIA.

Madryt, 3 kwietnia.— Tutaj aresztowano pięć osób znajdujących się w spisku, którego celem było zamordowanie króla.

— Spór między Hiszpanią i Marokko został załatwiony. Baterye w Tangier salutowały chorągiew hiszpańską i sułtan przeprosił Hiszpanią za napad Maurów na Hiszpanów na wybrzeżu marokkańskiem i obiecał surowo ukarać gubernatora, za którego rozkazem napad ów został wykonany.

FRANCYA.

Londyn, 1 kwietnia.— Francuzi nie mogą wcale myśleć o pochodzie do Pekingu. Arsenały są próżne i usposobienie ludności sprzeciwia się temu przedsięwzięciu.

Paryż, 1 kwietnia.— Powiadają że wskutek porażek Francuzów i zabiegów chinskich mandarynów Annamici wystąpili przeciw Francuzom.

Paryż, 1 kwietnia.— Tutaj aresztowano dziś 40 anarchistów.

Paryż, 2 kwietnia.— Wielu członków izby prawodajwczej żąda poprzestania wojny w Madagaskarze. Wojska tam będące mają być posłane do Chin.

Paryż, 3 kwietnia.— Freycinet i Brisson nie chcą się podjąć utworzenia nowego gabinetu. Constans podjął się tej sprawy.

— Arcybiskup Paryża, kardynał Guibert, umiera.

Paryż, 5 kwietnia.— Freycinet podał prezydentowi listę nowych ministrów. Gdy się ci zgromadzili, okazało się, że prawie wszystkie stronnictwa francuzkie były zastąpione w gabinecie; każdy członek bronił swych idei i przekonań z taką zaciętością, że nowi ministrowie byliby się wnet pobili. Wskutek tego zostało nowe ministeryum znów rozwiązane.

— Henryk Brisson podjął się utworzenia nowego gabinetu.

Lugdun, 5 kwietnia.— Dzisiaj zgromadzili się anarchiści tutejsi na różnych miejscach i zażądali oskarzenia ministeryum Ferry'ego i zawarcia pokoju z Chinami.

ANGLIA.

Londyn, 1 kwietnia.— 25,000 robotników w kopalniach węgli w Yorkshire zastrajkowało dziś, żądając podwyższenia płacy.

Londyn, 2 kwietnia.— Rząd wysłał całę baterye armat, które mają być użyte w uśmierzeniu powstania Riela w północno-zachodnich posiadłościach Anglików w północnej Ameryce.

Londyn, 3 kwietnia.— Coraz więcej górników strajkuje w Yorkshire.

Birmingham, 3 kwietnia.— Tutejsi kupcy i fabrykanci uskarzają się z powodu straty, którą poniósł handel angielski przez brak stałości rządu angielskiego dla obrony interesów angielskich w sporze angielsko-chinskim. Twierdzą, że z niedbałości Anglii w obec oświadczenia Francyi, że ołów jest kontrabandą wojenną, wskutek czego okręt francuzki wojenny zabrał ołów na angielskim statku „Glenroy" się znajdujący, znaczny handel amunicyą i bronią wpadł w ręce Niemców i Amerykanów.

TURCYA.

Konstantynopol, 1 kwietnia.— Rząd jest dłużny żołnierzom żołd od kilku już miesięcy; dzisiaj przybyły żony żołnierzy do ministeryum finansów, żądając płacy za swych mężów. Było ich około 2000; gdy nie chciano je wpuścić, usunąwszy straże gwałtem wtargnęły do wnętrza budynku i żądały od ministra w imieniu mężów płacy. Przywołaną policyę zmusiły niewiasty do ucieczki i zmusiły ministra finansów do wyskoczenia oknem.

EGIPT.

Dongola, 1 kwietnia.— Donoszą, że fałszywy prorok, który nie dawno temu wystąpił w Sudanie nosi miano: El Makki; liczba jego zwolenników powiększa się. Zajął już El Obeid. Zwolennicy Mahdi'ego są przez to bardzo zaniepokojeni.

Suakin, 1 kwietnia. Osman Digma cofnął się z Tamai i Hasheen.

Dongola, 1 kwietnia.— Mudir Dongoli stoczył zwycięzką potyczkę w górach Harak z powstańcami, którzy utracili 20 ludzi. Mudir pojął 6 w niewolę i nie stracił ani jednego człowieka ze swego oddziału.

Suakin, 3 kwietnia.— Powstańcy pod Osmanem Digma opuścili Tamai udając się do Tamanieb. Anglicy spalili Tamai. Jen. Graham utracił przy tej sposobności jednego żołnierza i miał 12 rannych. Z powodu niedobrej wody w Tamai Anglicy byli zmuszeni się cofnąć do miejsca, zkąd przyśli.

Konstantynopol, 4 kwietnia.— Wielki szeryf Mekki ogłosił, że El Mahdi został wyklętym, i oznajmił wszystkim Mahometanom, że Anglicy są upoważnieni do ścigania go jako zwyczajnego zabójcy, ponieważ dał zamordować tysiące prawowiernych i był przyczyną zamordowania jen. Gordona, dla którego jako przyjaciela Mahometanów zasyłano modlitwy do Boga.

Suakin, 5 kwietnia.— Zbiegi z szeregów Osmana Digmy twierdzą, że tenże ma tylko około 900 Arabów ze sobą i że szeikowie chcą go wydać Anglikom, gdyby zostali dobrze wynagrodzeni.

Kair, 5 kwietnia — El Mahdi polecił emirowi Berberu, aby z wojskiem swojem udał się do Khartumu, aby uśmierzyć tam wybuchłe powstanie.

Wojna w Chinach.

Paryż, 2 kwietnia.— Chinczycy zniszczyli kopalnie węgli w okolicy Kelungu, wysadzając je dynamitem i zalewają wodą.

— Grevy odebrał dziś telegram od rządu chinskiego, w którym tenże się zgadza na propozycye francuzkie co do zawarcia pokoju.

— Z Hanoi telegrafują, że położenie Francuzów w Tonkingu jest bardzo krytycznem. Znaczne siły chinskie pod dowództwem Europejczyków usiłują zabrać Francuzom tył.

— Jenerał Briere de l' Isle telegrafuje: Po utarczce wczorajszej pod Donghong cofnął się jen. Herbinger w dobrym porządku na drogach prowadzących do Kep i Droguam.

Berlin, 2 kwietnia.— Tutejsze chinskie poselstwo potwierdza wiadomość, że rząd chinski pomimo ostatnich zwycięztw przyjął propozycye Ferry'ego względem zawarcia pokoju.

Hong Kong, 2 kwietnia.— Francuzi atakowali w poniedziałek wyspę Pheng Hu pomiędzy wyspą Formosa i stałym lądem. Walka trwała aż do wtorku na wieczór, kiedy im się udało zająć wyspę. Francuzi mieli 3 zabitych i 12 rannych, Chinczycy utracili 600 ludzi.

Paryż, 3 kwietnia.— Jen. Boulanger, naczelnik wojsk francuzkich w Tunisie odebrał rozkaz udania się jak najprędzej do Tonkingu, aby tam objąć naczelne dowództwo. części kasy wojennej do rzeki i użył muły do przenoszenia rannych w miejsce bezpieczne.

— Telegram z Teheranu donosi, że Moskale posunęli przednie swe straże i znajdują się 18 mil tylko od Panszedeh.

— Wicekról indyjski prowadzi z emirem Afganistan rokowania, na mocy których emir ma uznać zwierzchnictwo Anglii nad Afganistanem póty, póki spokój nie będzie zapewnionym.

— Rosya nie chce ustąpić z żadnej miejscowości, o którą spór zachodzi. Zdaje się, że nie można liczyć na załatwienie spokojne kwestyi afgańsko-rosyjskiej.

Londyn, 2 kwietnia.— Telegramy z Kabulu donoszą, że Sir Piotr Lumsden zgadza się na ustanowienie granicy, którąby ucinała kawał kraju należącego do Afganistanu. Emir Afganistanu nie jest zadowolonym.

Rawal Pindi, 2 kwietnia.— Naczelnicy i książęta całego państwa indyjskiego przybyli tu dotąd osobiście lub przysłali swych zastępców. Ofiarowali wicekrólowi Indyi, hr. Dufferin, swe wojska i pieniądze w przypadku wojny Anglii z Rosyą.

— Emir Afganistanu zgodził się na żądania hrabiego Dufferin, aby Anglia miała prawo oznaczyć i ufortyfikować północno-zachodnią granicę Afganistanu.

Londyn, 5 kwietnia.— Tutejsze poselstwo chinskie przedłożyło w Paryżu nowe propozycye względem zawarcia pokoju, na mocy których Francya ma znieść blokadę wysp Petszili i Formosa, Chiny odstąpią Francyi Tongking i Francya nie będzie żądała wynagrodzenia wojennego.

Paryż, 5 kwietnia.— Gdy jenerał Negrier został raniony pod Langson, 297 Francuzów już było zabitych lub rannych. Harbinger, który objął dowództwo po Negrierze widząc, że Chinczycy każdego rannego Francuza zabijają, wrzucił swe armaty i

AFRYKA ZACHODNIA.

Londyn, 1 kwietnia.— Z Madeira donoszą, że Niemcy zajęli znów przestrzenie w Lagos, posiadłości angielskiej.

AFGANISTAN.

Londyn, 1 kwietnia.— Zdaje się, że spór rosyjsko-afganski zostanie za kilku dni załatnionym. Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych, przyjął propozycye Granvilla względem komisyi, która ma uregulować granicę afgańską.

KOREA.

Hongkong, 3 kwietnia.— Anglicy zajęli wyspę Hamilton, leżącą na południe od Korei w cieśninie koreańskiej.

AMERYKA SRODKOWA.

Panama, 1 kwietnia.— Parowiec Colon został w Aspinwall zajęty przez powstańców, którzy zaaresztowali oficerów okrętu i puścili ich dopiero na wolność, gdy im dozwolili zabrać broń na okręcie się znajdującą. Amerykanie są rozjątrzeni, ponieważ flaga ich została znieważoną.

Powstańcy strzelali na angielski parowiec wojenny „Lilly", gdy tenże przybliżał się do lądu.

— Buanoventura poddał się dziś wojsku rządowemu. Azipura zajął dziś rano miasto Panama. Boyaeoux zaś bombarduje miasto.

Washington, 1 kwietnia.— Kane, komendant amerykańskiego okrętu wojennego „Galena" telegrafuje: Powstańcy spalili miasto Aspinwall. Okręty moje są zapełnione obywatelami, którzy uciekli przed powstańcami. Wiele tysięcy ludzi nie posiada żywności ani przytułku.

Vox populi, vox Dei.

Podajemy czasem listy pisane przez abonentów naszych o

TYGODNIKU
Powieściowo-Naukowym i "Gazecie Polskiej"

aby pokazać Rodakom, jaką popularność pisma wydawane przez Wł. Dyniewicza między ludem naszym mają.

Podajemy znów poniżej list, w którym pisarz jego o TYGODNIKU i „Gazecie Polskiej" się wyraża jak następuje:

Brooklyn, 29 marca 1885.

Szanowny Redaktorze!

Jestem bardzo zadowolony z GAZETY POLSKIEJ i z TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO, które podają tak piękne przykłady i dobre nauki, że człowiek czytając je, nabiera lepszej otuchy i rozwesela całą swą familię. Najmilszem mi jest po ukończeniu mej pracy dziennej czytanie GAZETY i TYGODNIKA, który to ostatni zwłaszcza mnie rozwesela i familię moją zabawia. Bracia Rodacy, życzę Wam i radzę, ażebyście popierali polskie pisma, a zwłaszcza GAZETE i TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY, ponieważ przez czytanie pism takich, może być, przyjdziemy raz do dobrych myśli i jedności, abyśmy mogli stanąć przeciw zdrajcom naszej ukochanej ojczyzny, a Bóg nam dopomoże, aby życzenia nasze się spełniły i abyśmy kiedyś na wolnej naszej ziemi wesoło już mogli zaśpiewać: „Boże coś Polskę".

Stanisław Kolberg.

No. 40 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Córka hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego; Baśnie Wielkopolskie (Wilk i skowronek); Kura, Pisanki Wielkanocne, powiastka przez X. Schmida (ciąg dalszy). Treść naukowa: św. Cyryl i Metody; Różności. Rycina: Św. Cyryl i Metody.

Burmistrzowie miasta Chicago.

Chicago miało od czasu, kiedy zostało inkorporowane jako miasto, dwudziestu i trzech burmistrzów, którzy z małym wyjątkiem, nim zostali wybranymi, byli biznesistami i po większej części należeli do partyi demokratycznej. Żaden z nich nie umarł podczas urzędowania.

William B. Ogden, pierwszy burmistrz miasta, obrany w r. 1837, był właściwie adwokatem, lecz nie zatrudniał się swym zawodem, ale brał udział w przedsiębiorstwach przemysłowych i kolejowych. Podczas jego urzędowania, Chicago stało się stacyą pocztową. Następcą jego był Buckner S. Morris, adwokat, obrany r. 1838. Morris wraz z żoną został aresztowany, będąc podejrzany o udział w tak nazwanym „Camp Douglas spisku", został jednakowoż uznany niewinnym. Podczas jego urzędowania nastały ciężkie czasy dla młodego miasta. We wszystkich interesach nastała stagnacya; pomimo tego zbudowano w tym czasie pierwszy w Chicago teatr.

Po nim nastał B. W. Raymond za czasów jego panowała pomiędzy mieszkańcami strony południowej i zachodniej tak nazwana „wojna o mosty". Południowcy nie chcieli zezwolić na budowanie mostów przez rzekę, musieli jednakowoż uledz. Podczas jego urzędowania wyszła po pierwszy raz gazeta dzienna w Chicago. Raymond był biznesistą. Jemu mieszkańcy chicagoscy mają do zawdzięczenia, że State ulica zamiast 60 jest 120 stóp szeroką. W r. 1842 obrano go na nowo. Alexander Lloyd także biznesista został obrany w r. 1840. Podczas jego zarządu powieszono po pierwszy raz w Chicago mordercę, niejakiegoś Stona. W r. 1841 został obrany burmistrzem Francis C. Sherman, właściciel cegielni. W dwadzieścia lat potem został znów obranym, a w r. 1863 po trzeci raz i wprawdzie na dwa lata. W r. 1843 był majorem Augustus Garrett. Rok ten odznacza się nizkością cen zboża. Pszenica zimowa kosztowała tylko 38, a kukurudza 18 centów buszel. Garrett przeprowadził prawo, ustanawiające karę za wypuszczanie nierogacizny na ulicę. Po nim nastąpił Alson S. Sherman, handlarz kamieniami i posiedziciel młyna, a następnie Jan P. Chapin, właściciel rzezarni i groserni.

W r. 1847 obrany został burmistrzem James Curtis, który w r. 1850 powtórnie do godności burmistrzostwa został obranym. W latach 1848 i 1849 był James H. Woodworth burmistrzem. Podczas urzędowania jego wysłano po pierwszy raz telegramy z Chicago i po pierwszy raz wyjechał parowóz z miasta. W roku 1850 zalała Chicago wielka powódź, nawiedziły młode jeszcze miasto: febra i cholera i wielki pożar, który zniszczył słynny hotel „Tremont House" i 17 innych budynków. W roku następnym zbudowano pierwszą gazownię i zakończono kolej z Chicago do Elgin.

W czasie urzędowania burmistrza Waltera S. Gurnee, garbarza, w r. 1851 i 1852 przybył pierwszy pociąg z Nowego Yorku do Chicago. W r. 1853 był burmistrzem Charles M. Gray, fabrykant kos, który później przyłączył się do spółki żniwiarek McCormicka. Następcą jego był Izaak Milliken, jeden z najlepszych kowali miasta. Podczas jego urzędowania została Rock Island kolej zbudowaną i cholera nawiedziła miasto.

W r. 1855, kiedy dr. Boone był burmistrzem, powstał z powodu, że tenże chciał podwyżyć konsens za sprzedawanie trunków rozpalających z $50 na $300, bunt w mieście, podczas którego jeden obywatel został zabity. Po nim był burmistrzem Tomasz Dwyer, biznesista, a następnie „Long John" Wentworth, najpopularniejszy w owym czasie człowiek, który został obrany nie zmierną większością głosów. Był on naczelnikiem „fusionistów" republikańskich. „Long John" podziękował, gdy go chciano wybrać po drugi raz. Po nim nastąpił Jan M. Haines, który urzędował w r. 1858 i 1859. „Long John" Wentworth został po nim powtórnie obrany. On to sprowadził pierwszą sikawkę do gaszenia ognia, której w jego honor dano imię „Long John".

W r. 1861 był burmistrzem J.S. Runney, od 1862 aż do 1864 Fr. Sherman, który już raz zajmował najwyższy urząd w Chicago tj w r. 1841. Od roku 1865 aż do 1869 urzędował Jan R. Rice przedsiębiorca teatralny i członek kongresu, po nim zaś nastąpił R. R. Mason, za którego urzędowania wielki pożar zniszczył znaczną część miasta. W miesiąc po pożarze obrano Joe Medilla, który odebrał 11,125, podczas gdy przeciwnik jego C. P. Holden dostał tylko 5988 głosów. W dwa lata później zajął krzesło burmistrzowskie H. D. Calvin dostawszy 28,791, przeciwnik jego L. Bond 18,549 głosów. W r. 1875 nie odbyły się żadne wybory, ponieważ urządzono miasto stósownie do jeneralnego aktu inkorporacyjnego. Dawniejsi urzędnicy pozostali dla tego aż do r. 1876, kiedy Tomasz Hoyne dostał 33,000 głosów. Że zaś w nowej konstytucyi nie wspominano wcale o burmistrzu, Calvin nie chciał ustąpić z miejsca. Chicago miało więc dwóch burmistrzów aż do lipca tego roku, kiedy w specyalnej elekcyi wybrano Monroe'a Heath. W kwietniu roku następnego został Heath powtórnie obrany.

W r. 1879 został obrany Carter H. Harrison, tak samo w r. 1881 kiedy miał 8,000 głosów większości nad przeciwnikami, a w r. 1883 10,203 głosów więcej jak republikanin Eugen Cary. W chwili, gdy to piszemy, nie wiemy jeszcze kto zostanie obrany burmistrzem chicagoskim w roku bieżącym. Demokraci uznając zasługi Cartera Harrison dla miasta, nominowali go znów kandydatem; gdyby w dniu 7 bm. został obranym, co jest prawdopodobnem, byłby jedynym człowiekiem, którego lud w Chicago zaszczycił najwyższą godnością, którą jednego z swych obywateli może obdarzyć, cztery razy i wprawdzie raz po razie.

Kwestya Środkowej Ameryki.

Pod powyższym nagłówkiem znajdujemy w „Chicago Tribune" następującą korespondencyę ob. Karola Zaremby z Davenport, Iowa.

Sprawy środkowej Ameryki wywołują dość znaczną ciekawość i dla tego pozwalam sobie zrobić kilka uwag na korzyść czytelników pańskich.

W dniu 21 marca 1847 jen. Cawera odłączył Guatemalę od „Zjednoczonych Prowincyi Środkowej Ameryki", ogłaszając ją za osobną i niezależną rzeczpospolitę.

Wypadek ten udowodni że wszystkie ofiary przeszłości dla otworzenia jednego wielkiego narodu były nadaremnemi, i przyczynił się następnie do ustalenia rzeczypospolitych, które dzisiaj zajmują tę część stałego lądu amerykańskiego, gdzie nieustraszony Morazan walczył i umarł, jak apostołowie wszystkich wielkich reform i odroczenia duchowego.

Od tego czasu często usiłowano reorganizować środkową Amerykę pod rządem, jaki miała dawniej, jaki został ogłoszony przez pierwszy narodowy kongres r. 1821. Lecz nadaremnemi były wszystkie usiłowania. Ambicya, brak patryotyzmu brak zaparcia się samego siebie w drugich i brak szlachetnych popędów we wszystkich były przeszkodami, o które się rozbijała idea narodowości, której męczennikiem był Morazan.

W r. 1875 Marco a Sotto, sekretarz spraw zagranicznych Guatemali, a później prezydent rzeczypospolitej Honduras wysłał cyrkularz do 4 rzeczypospolitych pobratymczych, przysposabiając je na wielki wypadek, któryby się mógł wydarzyć stopniowo i bez gwałtu. Nicaragua i Costa Rica przyjęły podstawę tę z zapałem i demonstracyami okazującemi ich przychylność, lecz plan ten spełzł na niczem i wywołał wojnę pomiędzy Salvador i Guatemalą.

Zjednoczenie środkowej Ameryki jest bez wątpienia potrzebnem, jeżeli się na sprawę tę zapatrujemy ze stanowiska narodowości, lecz dla urzeczywistnienia tej idei istnieje jeszcze dużo przeszkód t. j. idei utworzenia wielkiego jednego narodu z pięciu tych niezależnych państw — narodu pod naczelnictwem wielkiego męża stanu, któryby posiadał szczegółowe zdolności i szlachetność duszy, któryby był dyplomatą, człowiekiem honorowym, był znanym, któryby rządził podług praw sprawiedliwych, popędów patryotycznych i uczuć szlachetnych. Geniusz taki utworzyłby rząd złożony z ludzi z różnych tych państw, a w obec wielkości i dobrobytu takiego kraju wszystkie niegodne pochopy i nieszlachetne idee musiałyby zniknąć.

Czyż istnieje taki mąż stanu? Pewną jest rzeczą że w tym kraju, gdzie obecnie się agituje kwestya stałej organizacyi, kwestya która będzie miała olbrzymie następstwa i wywoła zupełną polityczną rewolucyę, wkrótce i bez wątpienia będzie widownią krwawej walki. Stoczono już kilka potyczek, w których Barrios, chcący złączyć 5 tych rzeczypospolitych w jedną, został pobity (Przyp. Red.)

Ostatnie wypadki pomyślne i inne, które wskutek tychże nastąpią, i które wywołały powyższe uwagi, pobudzają mnie do podania kilka szczegółów o pięciu rzeczypospolitych środkowej Ameryki, leżących pomiędzy dwoma oceanami użyźnianemi przez potoki z gór, posiadających malownicze strefy żyznej gleby, bogatych w miny, kosztowne drzewo, owoce, zioła lekarskie, przedstawiających bujną wegetacyę stref zwrotnikowych z jednej i umiarkowane powietrze wyżyn z drugiej strony.

Środkowa Ameryka ma mniej więcej 2,500,000 mieszkańców, podzielonych jak następuje:

Guatemala	1,200,000
San Salvador	600,000
Honduras	350,000
Nicaragua	200,000
Costa Rica	160,000

Opierając się na danych widzę, że armia Guatemali jest podzieloną na wojsko stałe i milicyę, pierwsze mające 80 naczelników, 253 oficerów i 2000 żołnierzy; milicya zaś liczy od 34,000 do 40,000 ludzi, podzielonych na 22 oddziały.

Guatemala graniczy na północ z Meksykiem i Belize (teraz w posiadaniu Anglików) i ze zatoką Honduras; na wschód z rzeczą pospolitą Honduras i ze San Salvador, na południe ocean spokojny tworzy naturalną jej granicę, zachodnia zaś część graniczy z meksykańskiemi stanami Tabasco i Chiapas.

Kwitnąca, bogata i przedsiębiorcza rzeczpospolita San Salvador graniczy na północ z Guatemalą i Honduras, na wschód z Honduras i jeziorem Fonseca, na południe z oceanem spokojnym i na zachód znowu z Guatemalą.

W czasie pokoju armia składa się z 1000 regularnego żołnierza i z 10 do 12,000 uorganizowanej milicyi.

Górzysta okolica tworząca rzeczpospolitą Honduras ma ocean atlantycki za granicę na wschodzie, na zachód graniczy z Guatemalą, na południe z Nicaraguą i oceanem atlantyckim.

Armia składa się z 1000 żołnierza i 20,000 milicyi.

Rzeczpospolita Nicaragua graniczy na północ z Honduras, na wschód z oceanem atlantyckim, na południe z Costa Rica i na zachód z oceanem spokojnym.

W czasie pokoju armia składa się z 1000 żołnierza, w czasie wojny z 6 do 7,000, lecz podług nowego statutu wojennego każdy zdolny obywatel liczący od lat 18 do 55 jest żołnierzem.

Costa Rica jest najdalej oddaloną od Guatemala i jest najmniejszą z pięciu tych rzeczypospolitych. Lud pięknego tego kraju jest przedsiębiorczym i posiada skromny dobrobyt. Na południe graniczy z Zjednoczonemi Stanami „Colombia", na północ z Nicaragua, na wschód z oceanem atlantyckim i na zachód z oceanem spokojnym. Costa Rica ma stałą milicyę liczącą 500 ludzi, która w czasie potrzeby może być zwiększoną na 10,000.

Pod zarządem prezydenta, jen. Guardza, Costa Rica uzyskała znaczną przewagę nad innemi rzeczamipospolitemi i znajdowała się w dość świetnym stanie. Od śmierci tegoż prezydenta stan finansów jest bardzo nędznym. Następca jego, jen. Prospero Fernandez, który niedawno temu przedwcześnie dla dobra swego kraju umarł, usiłował zaprowadzić jak największą oszczędność, aby módz zapłacić długi zaciągnięte przez swoich poprzedników.

Z uwag tych czytelnik rozumie łatwo, jaki wpływ musi wywierać sąsiedni Mexyk w obecnem i przyszłem przeznaczeniu środkowej Ameryki, z powodu geograficznego położenia i z sąsiedztwa.

Dla całej Ameryki ruchy polityczne środkowej Ameryki mają wielką wagę i każdy ciekawie bada działanie rządu meksykańskiego i jego prezydenta, Porfirio Diaza.

Jakimi wrogami Niemców są Polacy?

Czytamy w „Orędowniku": Zarzuty, że Polacy są zawziętymi wrogami Niemiec, że w wewnętrznem usposobieniu swojem dążą tylko do rewolucyi, mianowicie wymówki posłów pp. Tiedemanna i Wehra, że w sejmach biorą się Polacy jak jagnięta, a po za sejmem w domu jak wilki, — że Polacy się plenią zanadto, że się szerzą, a Niemcy tego ścierpieć nie mogą, — wszystko to razem musiało w ludności polskiej wywołać rozmaite myśli, a mianowicie nasunąć to pytanie: Czy nam Polakom w zaborze pruskim przysługują jeszcze jakieś prawa, czy nie? — czy my Polacy jesteśmy istotnie takiemi wrogami Niemców, jak nas niektórzy posłowie niemieccy przedstawiają?

Z powodu tego odebraliśmy kilka listów z Bydgoskiego, a więc z okolicy p. Tiedemana, prezesa rejencyi bydgoskiej. List, który poniżej podajemy, pochodzi od polskiego rzemieślnika z samej Bydgoszczy. Dobrze on pojmuje stosunki Polaków do rządu pruskiego. Dobrze pojmuje, jakie obowiązki mają Polacy względem państwa pruskiego, a jakie względem siebie samych. Jest też świadom tego: jakie zasługi położył lud polski około rządu pruskiego, i czy w obec tego p. Tiedemann, prezes rejencyi bydgoskiej, i p. dr. Wehr, dyrektor wydziału krajowego w Prusach Zachodnich, mają prawo występować przeciw Polakom z podobnemi zarzutami, jakie im w sejmie uczynili!

Jesteśmy pewni, że czytelnicy nasi z zadowoleniem list ten odczytają.

Rzemieślnik ów pisze tak:

Z Bydgoszczy.

Polacy mnożą się tak, że Niemcom zagrażają! — tak się skarży poseł Wehr i powtarza to, co niedawno temu pisały o nas niemieckie gazety.

Mój Boże, toć przecie myśmy od Niemców nie przyszli, tylko rodzimy się na tym kawałku ziemi, który jest spuścizną po naszych przodkach. Żywimy się uczciwie tam, gdzie nasi ojcowie swobodnie wolnością oddychali. Cóż wam panowie Niemcy, możemy zagrażać przez to, że Opatrzność odjęła nam władzę a włożyła ją w ręce wasze? Gdzież my się podziać mamy, jeżeli nie chcecie żebyśmy się nie mnożyli?

Dajcie nam święty spokój. Pomnijcie na to, że nas wszystkich Pan Bóg stworzył: żeśmy wszyscy Jego dzieci, tak Polacy, jak Niemcy, jak żydzi. Pomyślcie sobie, że my Polacy, ale też nie wy Niemcy kierujecie ś w i a t e m, — tylko Wszechmoc Boża! Wy Niemcy i tak cudów dokazywać nie możecie, bo wam wszechmocności braknie, nie wymawiajcie więc nam, czy się więcej od was plenimy, lub nie.

Cóśmy to takiego zbroili, że nam poseł dr. Wehr wyrzuca w sejmie, iż miewamy dzieci za wiele, że p. Tiedemann tu ztąd z Bydgoszczy, wyrzuca nam, jakobyśmy nie znali naszych powinności?

Jeżeli Niemcom dał Pan Bóg tak wielką ojczyznę niemiecką, to dziękujcie Niemcy Panu Bogu za nią. My jej wam niezazdrościmy, ale sobą pomiatać nie pozwolimy, bo p. dr. Wehrowi i p. Tiedemannowi odpowiem; że my Polacy pracowaliśmy także i to krwawo — nad szczęściem waszej ojczyzny niemieckiej.

Nie wiem, czy ci, co nam za wiele dzieci wyrzucają, mają około swojej ojczyzny niemieckiej takie zasługi, jakie mam ja, polski rzemieślnik, mieszkający w Bygdoszczy razem z panem prezesem Tiedemannem.

Nie wspominam o wojnie austryackiej, bo byłem wtedy za młody i nie mogłem Niemców zasłaniać przed nieprzyjacielem moją polską piersią. Ale dźwigałem karabin, kiedy przyszło do wojny francuzkiej. Czyśmy Polacy w Francyi nie zasłaniali Rzeszy niemieckiej tak, jak Niemcy sami.

Powiedzcie Niemcy sami, czyśmy jako Polacy usuwali się od obowiązków naszych względem Najjaśniejszego Cesarza?

Powiedźcie sami i przypomnijcie sobie batalię pod Gravelotem, gdzie Najjaśniejszy Pan a teraźniejszy Cesarz Wilhelm I sam dowodził, gdzie to korpus gwardyi do szczętu zniesiony został. Przypomnijcie sobie, jaka to była niebezpieczna pozycya, jakeście to nasz korpus witali, gdyśmy biegli wam z pomocą z Pont a Mousson, jakeśmy wam w kilku godzinach dopomogli do tak świetnego zwycięztwa?

Kto wam tam dopomógł, jeżeli nie Polacy! Ja też tam byłem, ja polski rzemieślnik dziś w Bydgoszczy.

Przy oblężeniu Metzu, przez całe 7 tygodni, kto leżał przez cały czas nieomal pod gołem niebem w miejscach Flaville, Valleroy, Dornot, Ogni i Marli, jeżeli nie my Polacy. Czyśmy szemrali na niewygody i trudy?

Kiedyśmy po oblężeniu Metzu udali się do Corny i pełnili tam honorową straż przy księciu Karolu, czyśmy się nie wywiązali z tego jako przykładni poddani pruscy?

Kto to zabezpieczał drogi od Metzu do Paryża artyleryi i pionierom, jeżeli nie Polacy!

Kiedy sformowana armia Bourbakiego chciała wam tyły zająć, a Garibaldi szedł jej w pomoc, czyśmy się nie przyczynili do tego, że jeden i drugi został uskromniony? Czyśmy swej powinności nie czynili na całej linii nad granicą szwajcarską?

Wtedy byliśmy tam waszymi braćmi — nieprawda? — A tutaj na skrawku naszej ojcowizny zawadzamy wam — nieprawda?

Wtedy, kiedym nosił karabin we Francyi, byłem waszym bratem a dziś, gdy siedząc za moim warsztatem w Bydgoszczy, wymawiacie mi, że mam za wiele dzieci i że je po polsku chowam! Takim ja to teraz bratem waszym?

Czy myślicie, że naród polski jeszcze taki głupi, żeby się dał zastraszyć, jak w sejmie na niego kto krzyknie, że jest wrogiem Niemców. My Polacy dobrze wiemy, cośmy dla Niemców zrobili.

Gdyby Niemców miała opanować trucizna socyalistyczna i wtedy będziemy niemiecką koronę zasłaniali naszemi polskiemi piersiami, bo tego nas uczy nasza wiara, nasza tradycya narodowa i przykład króla Jana Sobieskiego, który was Niemców też pod Wiedniem zasłaniał — Polakami zostaniemy jednak na wieki!

Korespondencye "Gaz. Pol."

Crosby, St. Louis Co., Minn., 1 kwietnia, 1885.

Szanowna Redakcyo!

Pięć lat prawie temu, gdyśmy wystawili tutaj kościół i ozdobiliśmy go, jak tylko mogliśmy, choć mała nas tylko garstka Polaków, bo zaledwie 25 familii tylko. Nie dawno temu mieliśmy rzadką i serce nasze uszczęśliwiającą uroczystość. W dniu 19 marca t. j. w uroczystość św. Józefa przybył do nas W. ks. Greunholz z Duluth, aby nas pojednać z Bogiem. O godzinie 11tej rozpoczęło się nabożeństwo przy licznym udziale wiernych. Wszyscy prawie Polacy tutejsi odbywszy spowiedź, przystępowali do św Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Po skończonej mszy św. wypowiedział nam kapłan zacny kazanie w treściwych, pełnych głębokiej nauki i serca nasze wzruszających słowach. Nabożeństwo zakończyło się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Nie umiejąc inaczej wdzięczności naszej wyrazić, składamy szanownemu kapłanowi, który nie szczędził trudów i mozołów, aby dusze nasze Bogu napowrót pozyskać, szczere staropolskie „Bóg zapłać". W modłach naszych będziemy prosili Boga, aby zacnego tego kapłana ku naszej pociesze obdarzyć raczył jak najdłuższem życiem i zdrowiem i abyśmy, jeżeli Najwyższy na to zezwoli, mogli często jeszcze być uczestnikami tak wzniosłych i pięknych uroczystości, jaką mieliśmy w dniu św. Józefa.

W imieniu gminy
Marcin Lepak.

(Dla „Gazety Polskiej.")

Walka na papierowem polu.

Tuż obok pargaminu na pulcie zielonym,
Dwa przedmioty błyszczące cichutko leżały.
Jednym z nich była igła, z końcem zaostrzonym,
Drugim pióro mniej ostre, lecz z dwoma końcami.

Różna tych dwu narzędzi czynność i natura,
Pytanie obudziła — jak się tu dostały?
Pióro było na miejscu, bo cóżby bez pióra
Znaczył papier, atrament, a nawet pult cały?

Lecz igła, ten przedmiocik, chociaż użyteczny,
Do zewnętrznej usługi ozdób błachych ciała,
Jak? — i po co? na trójnog dla niej niebezpieczny,
Dostępny tylko Muzom naraz się dostała?

Ah! cyt! — w pióro myśl jakaś dość ziemska wstąpiła,
Bo nie z gwiazdzistych szlaków chce brać dzisiaj wątek,
Lecz wzór wziąwszy z igiełki, co na pulcie lśniła,
Prozą wszczęło o „pracy praktycznej" początek.

Bo duch twórczy z każdego podobno przedmiotu
Umie wysnuć swój temat — tak nam powiądano.
A że igła się nigdy nie rwie do polotu
Wyższego jak nad głowę, lub z cal nad kolano.

Więc tą skromnością pióro zapewne ujęte,
Ceniąc pracy uczciwej znoje igły brzemię,
Chciało skreślić chwalebnie rzemiosło tak wzięte,
Praktyczne i na całą poważane ziemię.

I gdy myśl się szeroko jawnie przelewała,
Na pargamin niezbitych zasad i dowodów,
Igła z nitką co pilnie w to się wsłuchiwała,
Podżegnięta magnesem błędnych korowodów,

Jak nie skoczy — jak pocznie kłuć papier i pióro,
Drwić i grozić, a nawet zgubę przepowiadać
I prawić, że nad wszystkich „żyd z pieniędzmi" górą,
„Że tylko żydom wolno pierwszeństwo posiadać.

„A swoim braciom wara, nikt nie śmie mieć zdania,
„To co cielce orzekną — to jest nieomylne.
„Postęp! postęp! żyd górą! nas ciemność osłania,
„Żydzi strażą praw naszych i przednią i tylną.

„Pieniądz! pieniądz! braterstwem, rozumem, potęgą,
„Na bok rozumowania, bo w łeb wam obuchem!
„Gdzież to wasze pałace — gmachy? precz z siermięgą!
„My patryotów chcemy z kieszenią — nie z duchem!"

Tak się biedna igiełka srodze rozgadała,
Że o wszystkiem, a nawet nie bacząc, gdzie bawi,
Całkiem o stanowisku swojem zapomniała
I chcąc pióro w kąt wpędzić, jak prawi tak prawi.

I narzędzie to liche, nowej mody kultu,
Skore do podnoszenia bratniego rokoszu
W swojem zacietrzewieniu spadło naraz z pultu,
I ucichło — przepadłszy gdzieś w autorskim koszu.

A świat co zawsze gotów, choć to wadą brzydką,
Ośmieszać czyjeś wady — śmieje się z wybryku,
Iż się w zapasy z piórem wzięła igła z nitką,
I zamiast łatać odzież, narobiła krzyku.

Gdyż igła jest potrzebną, któż to zaprzeć może?
Gdy działa w swym zakresie — a praca uczciwa
Każda spełniana zacnie rączo w Imię Boże,
Zapłatę i uznanie od świata zdobywa.

A że świat kunsztu igły ma własności harde,
Po raz pierwszy dopiero dziś o tem nie słyszę, -
Więc choć igła dla pióra oświadczyła wzgardę,
Pióro z uśmieszkiem pono dalej wiersze pisze.

I kreśli wbrew rad igły — że plemię człowiecze,
Ma oręż główny w piórze — choć krwi nie wytacza,
Pióro kieruje światem — pióro kruszymiecze,
Choć często z zbyt nierówną bronią walki stacza.

Bo bez walki przekonań w społecznym ustroju,
Świat by na osi chwiejnej nie ostał bezpiecznie,
Lecz zapaśnik swych zasad z przeciwnikiem w boju,
Niech walczy godną bronią a wyjdzie walecznie!

Chicago, 4 kwietnia 1885.

Marylana.

Krótki życiorys jenerała Grant.

Ulysses S. Grant urodził się w dniu 27 kwietnia 1822 r. w połu dniowo-zachodniem Ohio. Rodzice jego, którzy byli zwyczajnymi obywatelami pochodzili ze Szkocyi. W roku 1839 oddano go do szkoły wojskowej w West Point, zkąd w r. 1843 wyszedł jako podporucznik piechoty. W r. 1846 i 1847 brał udział w wojnie meksykańskiej i pod jenerałem Taylor był w bitwach pod Palo Alto, Resaca de la Palma i Monterey, a pod jenerałem Scott poszedł od Vera Cruz aż do Mexico i brał czynny udział w bitwach pod Cerro Gordo, Contreras, Churubusco, Molino del Rey i Chapultepec i został urzędownie pochwalony za odwagę, którą się odznaczał.

Po wojnie meksykańskiej, w której się był dosłużył stopnia kapitana, wziął dymisyę, ożenił się i zajmował rolnictwem w pobliżu St. Louis, zkąd później przesiedlił się do Galena, Ill., gdzie ojcu swemu pomagał w garbarni i składzie skór.

Właśnie wtenczas wybuchła wojna domowa. Usłyszawszy o bitwie pod Fort Sumter w kwietniu 1861 r., Grant wstąpił znów do wojska i pomagał nasamprzód w głównej intendanturze w Springfield, Ill., został potem naczelnikiem 21 pułku wolontaryuszów z Illinois i jako taki zajął Paducah w Kentucky, bił się na czele brigady pod Belmont, która to bitwa nie została rozstrzygnioną, a następnie na czele korpusu odniósł w lutym r. 1862 świetne zwycięztwo pod Fort Henry i Fort Donelson w stanie Tennessee, gdzie zabrał w niewolę 13,000 południowców. Przez zwycięztwa te odświeżył odwagę i zapał obywateli stanów północnych, którzy z powodu kilku porażek już prawie byli zwątpili o powodzeniu ich sprawy.

W dniu 6 i 7 kwietnia 1862 r. nastąpiła krwawa bitwa pod Shiloh czyli Pittsburg Landing przeciw głównej zachodniej armii południowców. Grant pobity w pierwszym dniu, przez spokojność i odwagę zaprowadził znów porządek w połamanych już szeregach i odniósł w drugim dniu, za pomocą tymczasem nadeszłych posiłków, świetne zwycięztwo nad jenerałem Beauregard, który objął dowództwo nad wojskiem nieprzyjacielskiem po Sydney'u Johnston, który w bitwie był poległ.

Na czele tak nazwanej „Tennessee" armii, podjął Grant później wyprawę przeciwko Vicksburgowi, najsłynniejszą w historyi Stanów Zjednoczonych operacyę wojenną; przeciwko niemu wystąpiły dwa wojska nieprzyjacielskie. Jedno z nich pod jen. Pemberton popędził do fortecy Vicksburg, leżącej nad rzeką Mississippi i obwarowanej jak najdoskonalej za pomocą sztuki i natury; i zarazem nie dozwolił drugiej pod naczelnictwem tęgiego jenerała Joe Johnston postępować naprzód. Naraz przez odważne i awanturnicze prawie zabiegi i manewry, okazał się po za Vicksburgiem i zmusił załogę, składającą się z 32,000 żołnierza do kapitulacyi w dniu 4 lipca 1863.

Gdy w wrześniu 1863 r. armia północna pod dowództwem jenerała Rosencranz została pobitą pod Chickamanga w Georgii i musiała się cofnąć aż do Chattanooga w Tennessee, wysłano Granta w te strony, który w dniu 24 listopada odniósł świetne zwycięztwo nad jenerałem Bragg pod Chattanooga. Za czyn ten został posunięty o jeden stopień wyżej, zostawszy zamianowany tak nazwanym „general - lieutenant", gdyż już przed tem przez swe czyny był się dosłużył stopnia jenerała brygady i jenerała-majora

Następnie został Grant zamianowany przez prezydenta Lincolna głównym dowodzącym wszystkich wojsk północnych. Było to w r. 1864; odtąd prowadzono pod jego kierownictwem wojnę podług zupełnie innego planu jak przedtem.

Poprzednik jego kierował armią tylko ogółowo, lecz Grant nietylko że rozporządzał pochodami pojedyńczych oddziałów, lecz wybrał dla siebie najtrudniejszą pracę, t. j. walkę przeciw słynnemu jenerałowi południowców, Lee, którego armia składała się z żołnierzy najlepszych. Po wielkich bitwach w Wilderness pod Spottsylvania Court House i pod Cold Harbor, przekroczył Grant w czerwcu rzekę James w Virginii i obległ Petersburg i Richmond nie dozwalając Lee'owi postępować naprzód, podczas gdy jen. Sherman złobył całą Georgię i posuwał się do wybrzeża atlantyckiego, a Sheridan wypędzał nieprzyjaciela z Virginii, flota pod Farragutem zdobywała Mobile a armia pod jenerałem Thomas gromiła południowców w Tennessee. W dniu 2 kwietnia zajął Grant Richmond. W tydzień potem złożyła główna armia nieprzyjacielska broń pod Appomatox CourtHouse przed Grantem, w tym samym czasie poddała się druga armia jenerałowi Sherman w North Carolina a następnie wszystkie inne oddziały nieprzyjacielskie. Na tem się skończyła wojna.

Naród chcąc się wywdzięczyć Grantowi za zasługi jego położone w wojnie, wybrał go w roku 1868 najwyższym swym urzędnikiem, prezydentem Stanów Zjednoczonych i tak samo w r. 1872. Pomimo, że jako prezydent nie odznaczał się tak samo jak na polu walki i że miał, jak i każdy człowiek, swe wady i błędy, jednakowoż największy jego nieprzyjaciel polityczny musi uznać, że o ile wiedział, starał się o dobro kraju i ocalił nawet kredyt i finanse Stanów Zjednoczonych przez weto przeciwko prawu „papierowych pieniędzy" przyjętemu przez kongres. Wstąpiwszy znów w stan prywatny, Grant odwiedzał świat, a później począł pisać historyę wojny, w której brał udział, a która nie została dokończoną.

W zeszłym roku utracił stary jenerał cały swój majątek, wdawszy się w spółkę z ludźmi nierzetelnymi i wszystko z niego wyzyskującymi, wskutek czego w ostatnich czasach znajdował się w dość przykrem stosunkowo położeniu. Kongres jednakowoż upensyonował go niedawno temu z stopniem jenerała i z dożywotną pensyą $13,500 rocznie.

W ostatnich dniach zapadł znacznie na zdrowiu, dostawszy zapalenia czyli też wrzodów w gardle.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— *Z Warszawy* piszą do „Dzien. Pozn.": Manifestacya robotników, domagająca się „pracy i chleba", jeszcze się nie powtórzyła, głównie skutkiem zabiegliwości policyi. Przestraszona niespodzianym wypadkiem żandarmerya warszawska chwyciła się najłatwiejszego, a tak dobrze wypróbowanego już środka — hurtownych aresztowań, celem wyłapania wszelkich indywiduów niebezpiecznych.

W ciągu ostatnich kilku nocy aresztowania takie odbywały się w dzielnicy roboczej miasta, jak na ulicy Krochmalnej i innych. Jaka może być w tej chwili ilość uwięzionych, trudno dociec; utrzymują jednak powszechnie, że dochodzi setki osób. Jednocześnie z tem rząd zamierza wydalić z Warszawy większość robotników niestałych.

Mimo wszakże aresztowań, tutejsi socyaliści nie omieszkali skorzystać z tej chwili, rozlepiając na rogach odleglejszych ulic, tj. w dzielnicy robotników, jątrzące umysły plakaty, które nad ranem i w nocy zdzierała policya. Całe miasto jest zaniepokojone, ażeby ze względu na bezczynność władz rządowych przeciągający się brak roboty nie wywołał na wiosnę groźniejszych, niż ostatnie, rozruchów rzemieślniczych.

Aresztowania z pewnością nie zażegnają nędzy, bo obecnie już zdarzają się wypadki kradzieży nie dla kradzieży, lecz dla dostania się do kozy! Robotnik nie mogący znaleźć pracy, woli karmić się strawą więzienną, niż umrzeć z głodu na wolności.

— *W Kielcach* ukarano wysokiemi pieniężnymi karami kilkanaście osób, w tej liczbie znajdują się i duchowni, za agitacyę na rzecz pielgrzymki do Welehradu. Zapowiedziono im przytem, że na przyszłość rząd rosyjski wszelką agitacyę i udział w uroczystości welehradzkiej będzie karał więzieniem.

— *Jak* dzienniki rosyjskie donoszą, minister oświecenia wystąpił do rady państwa z wnioskiem o udzielenie mu kredytu na szerzenie oświaty w gubernii siedleckiej i lubelskiej pośród Unitów, których gwałtem zmuszano do prawosławia. Jaka to będzie oświata i w jakim kierunku, łatwo odgadnąć.

— *Odezwy* socyalistyczne rozrzucane bywają po Warszawie w licznych egzemplarzach. Odezwy te mają na celu wywołanie ogólnego powstania pomiędzy robotnikami. Policya wyznaczyła 800 rubli nagrody dla tego, kto wykryje autorów lub rozrzucających odezwy.

Pod Prusakiem.

W. K. Poznańskie.

— *Ks. Zmura*, proboszcz z Golejewka, stawał w tych dniach przed sądem w Śremie, oskarżony, że wykonał 6 czynności kapłańskich. Jeździł po części do chorych z sakramentami. Prokurator, jak piszą dzienniki, wniósł o 60 mrk. kary lub 6 dni więzienia, sąd ławniczy jednakowoż z względu na szlachetną pobudkę „przestępstwa", obniżył karę na 18 mrk. lub 6 dni więzienia.

— *W Ludwinie* pod Raszkowem wybuchł 7 marca o godz. 9 wieczorem ogień, który całą stodołę spalił. Gdy na drugi dzień rozbierano drzewo, znaleziono w gliszczach spalone ciało ludzkie. Ciała nie można było rozpoznać, a że ze znajomych nikogo nie brakło, więc domyślano się początkowo, że jaki żebrak, albo jaki wędrowny musiał w stodole przenocować. Tymczasem wykazało się, że to był 31 letni syn gospodarza Gorna z pod Bieganina, który był niespełna rozumu, zaszedł na noc do stodoły, przez nieostrożność podpalił ją i w ogniu zginął.

— *Dwóch kominiarczyków* szło 28 lutego z Hamrzyska do Krucza około Czarnkowa przez zamarzłe jezioro i zarwali się na dwóch rozmaitych miejscach razem. Na ich krzyk przybiegli ludzie, jednego wyratowali, a drugi, licząc lat 25, utonął.

— *We wsi* Siedluchnie w Mogilnickiem, należącej do p. Mlickiego, zniszczył pożar dnia 3 marca stajnię i oborę do szczętu. W płomieniach zginęło 9 sztuk koni w wartości 2700 marek.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Do Gdańska* wywieziono 9 marca z Starogrodu rzeźnika Behrendta, podejrzanego o zamordowanie chłopca Cybuli z Skurcza, i osadzono go tamże w centralnem więzieniu, w którem tak długo przesiedzi, aż sprawa ta nie przyjdzie pod obrady sądów przysięgłych w Gdańsku.

— *W Gdańsku* 22 cudzoziemcom z Rosyi i Królestwa Polskiego, przeważnie żydom, którzy brali udział w wyborach do sejmu dnia 28go paźdz., wytoczono proces, o umyślne sfałszowanie rezultatu wyborów, ponieważ głosowali, nie mając prawa do wyboru.

— *W nocy* na 4 marca wybuchł w Koniecwałdzie w domu robotniczym właściciela ziemskiego Szeffki ogień, który go zamienił w perzynę. 60'etnia żona robotnika Wojcikowskiego znalazła śmierć w płomieniach bo zapomniano ją obudzić.

— *W Chojnicach*, w Prusach Zachodnich, zmarł kapitalista pan Sęski w 103 roku życia. Trzy lata temu, jak się jeszcze ożenił, t. j. po raz trzeci w swojem życiu.

Oto przykład dla — starych kawalerów. Ten Sęski był kiedyś zwyczajnym posługaczem i chodził z posyłkami. Żył umiarkowanie i oszczędnie, zachował giętkość w nogach, a grosze w kieszeni. Już starzec 81-letni wybrał się z Chojnic za własnym sprawunkiem do Bygdoszczy i powrócił do domu w 18 godzinach zrobiwszy 19 i pół mili pieszo. Po śmierci zostało po nim gotówki 9500 mrk. — jak na dawniejszego posługacza, — wiele.

— *Deputatnik* Izydor Majewski z M Cerkwicy, 73 lat liczący, został skazany na 5 lat więzienia za zabicie syna, czego nierozmyślnie się dopuścił.

— *W Grudziądzu* Marya Szkodowska, niewiasta w podeszłym wieku, w nieobecności męża ugościła przyjaciółkę, z którą trochę wódki wypiła. Przy paleniu w piecu upadła, ogień zajął jej szaty i biedaczka popalona w lazarecie umarła.

Szląsk.

Czytamy w „Dzienniku Polskim": Do szeregu katastrof tak nieodłącznych od pracy górniczej, przybywa nowa, a tym razem jedna z najstraszniejszych, jakie w ostatnich czasach się wydarzyły. Straszny kat dodziemia, zabójczy gaz, wydarł przeszło stu ludziom życie i pokrążył więcej niż setki ludzi w żałobę.

Miejscem gdzie ta straszna podziemna tragedya się rozegrała jest kopalnia węgla w Karwinie, własność hr. Henryka Larich'a. Podług ostatnich wiadomości rzecz przedstawia się jak następuje: W nocy z dnia 5. na 6. marca pracowało w szybie Jana około 200 ludzi; robotnicy byli podzieleni na sekcye, z których największa składała się ze 120 robotników. Około godziny 4. rano dał się słyszeć gwałtowny huk, a równocześnie z otworu bezpieczeństwa wystrzelił olbrzymi słup ognia. W jednej chwili cały zarząd kopalni był na miejscu: Inżynierowie Grey i Ronner, nadgórnicy, lekarze, a oprócz nich cała ludność robotnicza przybiegła dręczona okropnem przeczuciem. Co tylko leżało w ludzkiej mocy zrobiono natychmiast: wyciągnięto 80 ludzi — cała jednak czwarta grupa 120 ludzi brakowała. Tymczasem przed wejściem do kopalni rozgrywały się przerażające sceny: rodziny robotników czwartej grupy rozdzierającym krzykiem rozpaczy nawoływały swych ojców, braci, małżonków! Kiedy 10 czy 12 robotników z czwartej grupy ukazało się radość nie miała granic, lecz cieszono się zawcześnie. Ludzie ci byli przypadkowo w innym szybie i temu zawdzięczali ocalenie; o losie towarzyszy nic nie wiedzieli. Krok po kroku wdzierano się do wnętrza zasypanego szybu! Uderzeniom oskardów i narzędzi górniczych towarzyszyły jęki obecnych; znaleziono najpierw 4, potem 15, potem 32 trupów, a niema nadziei, ażeby choć jeden ocalał. Tym sposobem przypuszczalna cyfra ofiar wynosi około 110! Miejsce katastrofy przedstawia przerażający widok: ciała na wpół spalone leżą w nieładzie, a nad trupami jęczą i rozpaczają pozostali. Pewna matka staruszka, straciła trzech synów, inna rodzina traci męża i dwóch synów. . . Przyczyny wypadku nie skonstatowano, domyślają się jednak, że powodem była nieostrożność jednego z górników, który wbrew przepisom zapalił cygaro; według innej wersyi powodem wybuchu było użycie explodujących materyałów w niedozwolonem miejscu. Hr. Henryk Larich, który bawił obecnie w Anglii, zawiadomiony telegraficznie o katastrofie, zapowiedział natychmiastowy powrót do kraju, tymczasem zaś polecił rozdzielić między dotkniętych zapomogi.

— Nowe nieszczęście w Karwinie wydarzyło się w dniu 12 marca w szachcie Jana. Trzej bowiem robotnicy zatrudnieni uprzątaniem gruzów, zostali zasypani obrywającymi się z góry ziemią i kamieniami. Jeden z nich poniósł śmierć natychmiastową, dwóch innych ciężko rannych zdołano jeszcze odkopać przy życiu.

Pod Austryakiem

Galicya.

— Do „Czasu" piszą ze Lwowa: Od pewnego czasu spostrzeżono na pogranicznych stacyach cłowych, mianowicie w Skale, znaczny pęd żydów rosyjskich ku Galicyi. Nietylko sami popisowi, lecz starsi żydzi, nietylko z okolic pogranicznych, lecz i z dalszych od Odesy i Kiszeniewa, starają się przemknąć do Galicyi, oczywiście bez paszportów, których karty mające walor tylko na podróż w obrębie jednej gubernii rosyjskiej zastąpić nie mogą. Kiedy władza sprzeciwiała się tej nowej emigracyi, chwycili się żydzi rosyjscy innego środka. Przyczepiają się po prostu do transportu pewnych towarów (mianowicie zboża), przez granicę, i w ten sposób chcą się dostać do nas w gościnę. Gdyby to chodziło o gościnę dłuższą nawet z pewnym terminem, rzecz nie byłaby tak drażliwą. Skonstatowano jednak, że indywidua takie dostawszy się raz do nas, już tutaj zostają i w braku środków utrzymania stają się ciężarem publicznym. Kiedy w Skale położono kres temu napływowi nieproszonych gości, podniesiono ztamtąd taki lament, jak gdyby austryacka władza dopuściła się straszliwego nadużycia. Tymczasem nadużycia popełniane bywają istotnie, ale przez pograniczne władze rosyjskie, które kogo innego przytrzymują w razie spostrzeżenia najmniejszej nieformalności na paszporcie, żydów zaś puszczają nawet w wieku popisowym za prostemi przepustkami.

— *Okropny wypadek* wydarzył się przed kilku dniami na przystanku kolei Karola Ludwika w Zarwanicy. Oto w nowobudowanej tam studni w głębokości do 12 metrów usunął się odłam gruntu skalistego, około 30 centnarów ważący, i zmiażdżył na śmierć pracującego na dole studniarza Jędrzeja Harko. Towarzyszowi jego nieco wyżej stojącemu złamał nogę, nakoniec trzeci z nich doznał na szczęście lekkiej tylko kontuzyi i obtarcia. Winę tego wypadku przypisują brakowi należytej ostrożności ze strony przedsiębiorcy budującego ową studnię.

— *Ogień* zniszczył do szczętu cerkiew i dzwonicę w Wysocku wyższem, powiatu tureckiego. Jedynie dzwony zdołano ocalić. Ogień jak się zdaje, powstał z niedogaszonej świecy. Szkoda obliczoną została na 2000 złr., gdy cerkiew i dzwonica ubezpieczone były tylko na 730 złr. — W Mszańcu, powiatu staromiejskiego, spłonęło całe prawie mienie dziesięciu gospodarzy. Strata wynosi około 3300 złr., a pogorzelcy nie byli wcale ubezpieczeni.

— *Przed* 10 do 12 laty wiele mówiono i słyszano o zbójeckiej bandzie, która pod dowództwem słynnego Lencznera przeważnie w okolicach Malawy, Krasnego i Kraczkowej nieszczęsną swą działalność zaznaczała mordami, pożogą i rabunkami. Dzięki bezustannym zabiegom sprawiedliwości zdołano opryszków wyłowić i osadzić za kratami w Wiśniczu. Największa część tej bandy wyginęła w murach więziennych, nie wyjmując samego Lencznera, jeden tylko przetrwał 10-letnie więzienie, a jest nim Samuel Hochdorf. Z końcem ubiegłego lata uzyskał wolność, bynajmniej jednak niepoprawiony, lecz zdaje się z zamiarem popełniania nowych zbrodni, gdyż już wkrótce po odzyskaniu wolności podpalił tuż pod Sędziszowem stodołę. Schwytano go wprawdzie, lecz udało mu się umknąć z więzienia śledczego w Tarnowie, poczem ukazał się w Rzeszowskiem, nie pokojąc już samem zjawieniem się mieszkańców całej okolicy. Wszelkie dotychczasowe usiłowania celem przyaresztowania niebezpiecznego indywiduum, zawodzą, gdyż jak opowiadają, zniewala on groźbami do milczenia wszystkich, którzy się z nim spotykają. Aresztowano nawet niejakiego F. z Kraczkowej, którego o to podejrzywają, że dawał przytułek temu zbrodniarzowi.

Kronika Kościelna.

— *Anglik* hr. d'Ahsburnam ofiarował Papieżowi jeden z najkosztowniejszych rękopismów swej biblioteki, który zapełni dotkliwy brak w rejestrach Papieży. Jest to rękopis zawierający listy Innocentego III od r. 1207 do 1215. Rękopis ten wywieziony z archiwum Stolicy św. (znajdującej się w Awinionie), po długich wędrówkach wraca do pierwotnego właściciela. Może tam znajdą się też dokładniejsze wiadomości o nawróceniu Prusaków przez Cystersa Chrystyana z Łekna pod Wągrówcem (a nie z Oliwy jak w wiele książkach wydrukowano) Chrystyan z nowonawróconymi książętami z pod Lubawy Swawabunem i Warpodą pojechał do Rzymu do ojca św. Innocentego III i tam ochrzceni zostali.

Francya i Chiny.

Wielki naród (la grande nation), jak zwyczajnie Francuzów nazywano, został upokorzony przez Chinczyków. Francuzi zajęli w dniu 15 z. m. Langson, miasto, pod którem Chinczycy zniszczyli w roku zeszłym oddział francuzki, napadłszy na niego z zasadzki, wskutek czego się rozpoczęty zatargi trwające do dziś dnia. Pomimo zwycięztw, które, jak urzędowe telegramy francuzkie donosiły, Francuzi odnosili, nie uzyskali nic; przeciwnie w ostatnich czasach zostali przez Chinczyków pobici. Chinczycy zmuszeni cofnąć się z Langson, zostali wzmocnieni posiłkami i mając armię czterdziestotysięczną, jak Francuzi twierdzą, wrócili się i pobili Francuzów w mniejszych utarczkach pod Tuyen Kwang i Dong Dang, a następnie wypędzili ich z Langson, gdzie, jak dowodzący jenerał francuzki sam powiada, Francuzi utracili 1200 ludzi. Prawdopodobną jest rzeczą, że strata ich jest przynajmniej po dwójną. Jen. Negrier został niebezpiecznie rannym, a jen. Briere de l'Isle telegrafuje wciąż do Francyi o znaczne posiłki.

Francuzi, zdaje się, nie spodziewali się podobnego oporu od Chinczyków, gdy rozpoczęli wojnę, licząc że sprawa pójdzie tak łatwo jak dawniej, gdy podbili Cochin Chiny, a później Tongking. Chinczycy tymczasem, a zwłaszcza w roku zeszłym, znaczne zrobili postępy w prowadzeniu wojny, do czego się niezmiernie przyczyniło 200 oficerów niemieckich, służących w ich wojsku. Wojsko chinskie znajduje się zresztą w własnym kraju, pomiędzy ludnością mu sprzyjającą a rządowi chinskiemu nie chodzi o kilka tysięcy ludzi zabitych, bo w miejscu każdego żołnierza poległego, może postawić pięciu innych, gdy okoliczności tego wymagają. Francya mając w Tongkingu tylko 20,000 wojska, nie odniosła w kampanii prawie dwuletniej żadnych korzyści i pomimo, że posle tamdotąd 50,000 żołnierza więcej, jak telegramy donoszą, wątpliwą jest rzeczą, czy Chinczykom podoła.

Wiadomość o klęsce Francuzów wywołała niezmierne rozjątrzenie pomiędzy ludnością Paryża; grożono nawet rewolucyą. Wynikiem było, że Ferry, prezes ministeryum, jeden z najzdolniejszych mężów stanu naszych czasów, widział się zmuszonym wziąść dymisyę; toż samo uczynili i inni ministrowie. Komuniści żądali nawet stawienia przed sąd prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej i prezydenta ministerstwa za zatajenie właściwego położenia rzeczy w Tongkingu i za zdradę. Freycinet został upoważniony przez prezydenta, aby wybrał innych ministrów. Nowi ministrowie będą się z pewnością starali uczynić zadosyć woli ludu, który żąda zemsty i przywrócenia straconej sławy (gloire). Wątpliwą jednak jest rzeczą, aby mogli to uczynić w krótkim czasie, bo arsenały i zbrojownie francuzkie są próżne, rząd nie posiada dostatecznej ilości okrętów do przewożenia wojska a zresztą braknie mu pieniędzy, najgłówniejszej tej rzeczy w każdem przedsiębiorstwie. Nim się wszystko uporządkuje, Chinczycy zniosą może siły francuzkie obecnie w Tongkingu się znajdujące.

Humor i prawda.

„Macież u was dużo szkół", zapytał pewien człowiek obywatela z Idaho terytoryum.

„Jest to jedyna nasza słaba strona, — westchnął drugi. — Szkół mamy wprawdzie dosyć, lecz brak nam nauczycieli".

„Cóż jest przyczyną tego?"

„Zaraz opowiem: szkoła naszego okręgu na przykład jest tylko o dwie mile oddaloną od najbliższego domu, leży na pięknym pagórku i płaca nauczyciela jest najlepszą w całem terytoryum. A jednakowoż nie możemy nikogo dostać, na dłużej, jak na dwa miesiące".

„Czyż umierają tak prędko?"

„Niektóry; okolica zresztą jest bardzo zdrową. Mieliśmy młodego człowieka z Ohio, którego niespodzianie napotkał niedźwiedź i zadusił go. Inny był tu zaledwie miesiąc, gdy wdowa pewna zastawiła na niego sidła i zabrała go nam; trzeci był kulawym i Indyanie go schwycili. Poczęliśmy natenczas sprowadzać nauczycielki, pierwsza poszła za mąż zaraz drugiego dnia po jej przybyciu, z drugą ożeniłem się sam a trzecią porwali rabuśnicy poczt".

„Lecz czemuż nie wyszukacie sobie najbrzydszej niewiasty z całych Stanów Zjednoczonych?

„Czemu? Wy ludzie ze wschodu nie rozumiecie nas pionierów nowego świata i nigdy nas nie zrozumiecie. Najbrzydszą pojąłem ja właśnie za żonę, lecz ona była jeszcze najpiękniejszą ze wszystkich.

Policyant (do człowieka, który idąc po lodzie wpadł w przerębel): „Jak się nazywacie? Gdzie mieszkacie?" — „Na Boga, lecz ra — —"
— „Ani słowa, kąpanie w tym jeziorze jest zakazanem a ja nie chcę słuchać żadnych wymówek."

— „A'e mężu, dokąd znów idziesz, wszak przyszedłeś dopiero". „Przypomina mi się, że zapłaciłem salonniście pięć centów więcej, jak mu się należało. [illegible] „jednego" wypić, aby mi nie przepadły.

— U wyrywacza zębów. Pisarz sądowy: Ach! na Boga? pomału, panie doktorze, niech was ..... to boli — pomału — piorun — " Doktor: „Cicho, człowieku Wczoraj rwałem ząb waszemu panu dyrektorowi, a on ani się nie odezwał. Wy zaś robicie tyle krzyku jakbyście byli jakim prezydentem.

— Nauczyciel pyta się dziewczynki: „Ile zębów ma dorosły człowiek?" Dziewczynka nie wie. Nauczyciel „Ile zębów ma twoja matka?" Dziewczynka: „56". Nauczyciel: „Musisz się mylić, jakżeś je obliczyła?" Dziewczynka: „Mama ma starych 28 zębów, które sprowadziła z Chicago, a obecnie kupiła znów 28 od doktora Price, a 28 i 28 jest 56".

— Nauczyciel: „Słuchajże Franciszku, przypuśćmy że ojciec twój pożyczy od przyjaciela 100 dolarów i obieca że co tydzień będzie oddawał po 10 dolarów. Ileż będzie jeszcze winnym po 7 tygodniach?" Franciszek: „Sto dolarów." Nauczyciel: „Zdaje mi się, że nie umiesz dobrze rachować?" Franciszek: „Może być że nie umiem rachować, alež znam przecież swego ojca."

— Jaśku: „Ja już dostałem piłkę, a ty nie."
Frącek: „A ja mam już strzelbę a ty nie."
Jaśku: „Mój ojciec jest już dyrektorem, a twój jednak nie."
Frącek tryumfująco: „Ale moja babusia już umarła, a twoja jeszcze nie."

TARŁO.

POWIEŚĆ
Z DZIEJÓW POLSKICH

przez

F. Hr. SKARBKA.

(15) (Ciąg dalszy).

„A on czego?" zawołał tenże, „cóżto tam leży przy figurze?"

„Śpiący żebrak podobno," odpowiedział Tarło.

„Trzeba zleźć do niego panie Wojewodzicu," rzekł dalej Ordęga „może to chory jaki, który naszej pomocy potrzebować będzie." I zsiadłszy z konia zbliżył się ku śpiącemu chcąc go ocucić. Był to człowiek, z odzieży łatanej, z dwóch torb płóciennych na krzyż przewiesionych i ze trzymanych w ręku paciorków i kija, żebraka okazujący, który leżał twarz mając na ramieniu spartą i zakrytą. Zdawał się być mocno rozmarzony, gdyż go roztrzeźwić nie można było. „To pijany dziad," rzekł Ordęga odchodząc od niego.

„Tym bardziej nie można go w lesie zostawić," odpowiedział Tarło, „niechno podjedzie mój karaban, włożyć go na niego i zawieźć do pierwszej wioski."

Na te słowa otworzył oczy żebrak, obrócił się ku Tarle, i ruszał głową na znak że tego nie chce. Uderzyła Tarłę twarz żebraka zbyt młoda do siwej brody, przystąpił do niego przypatrując mu się poznał, że to była przyprawna broda.

„Hola bracia," zawołał, „jest w tem coś; to nie żebrak. A widzicież tę brodę, którą mu oberwałem, a bez żadnego bólu. — Powiedz coś ty za jeden?"

Na to, porwał się z miejsca mniemany żebrak, dobył pistoletu z za sukmany, odwiódł go i grożąc nim nacierającym silnie w las uciekać zaczął.

„A szpieg," zawołali wszyscy i rozsypali się za nim po lesie; i wkrótce zwłaszcza że kilku zsiadłszy z koni pieszo gonić go zaczęło, usłyszano wystrzał i krzyki. „Mamy go, a tuś hultaju."

Niezadługo wrócili goniący na drogę prowadząc silnie im się opierającego człowieka, którego łaba odzież przez szamotanie się i ciągnienie zupełne poszarpaną była. Stawiono go przed Tarłą, dwóch go trzymało u karku a dwóch innych za ręce; włosy jego najeżone, twarz rozpaczająca, wściekłości pełna, spojrzenie śmiałe i zuchwałe.

„Kto jesteś?" zapytał Tarło.

„Co ci do tego," była odpowiedź schwytanego.

„Jesteś moim jeńcem, więc odpowiadaj z pokorą."

„Jeńcem rabusiów być nie można."

„Rozsiekać go," zawołało kilka głosów, „on nas rabusiami zowie."

„Ciszej, trzeba go naprzód badać, nim o jego losie stanowić będziemy."

„Mój los jest mi wiadomy. Zabijajcie, mordujcie, a prędko." To rzekłszy wyrwał trzymaną prawą rękę, sięgnął po papier za suknią spodnią ukryty, i chciał go do ust włożyć. Blizko stojący Tarło domyślił się jego zamiaru, rzucił się na niego i zatrzymał go za ramię. Papier był zgnieciony w silnie zawartej dłoni. „Uciąć mu rękę, to puści," zawołano, lecz Tarło używszy siły zdołał otworzyć dłoń i odebrać papier.

Byłto list bez podpisu i bez adresu, w tych zwięzłych wyrazach:

„Pierwszego dnia przyszłego miesiąca o go-
„dzinie 10 w nocy niech wszystko będzie gotowe.
„Rozstawić straże tajemne przy wszystkich wyj-
„ściach pałacu żeby nie uszedł. Nie zważać na
„Horna i na jego Szwedów; ich jest zamało,
bo my wkroczym we 20,000."

Na odczytanie głośne tego listu trwoga przejęła wszystkich, a schwytany posłaniec spuścił smutnie głowę na piersi.

„Bracia, tu nie ma chwili do stracenia," zawołał Tarło, „spieszmy co siły, tu idzie o ocalenie króla. Na koń, na koń, i naprzód."

„A jakże, czy go nie powiesim?" zapytali się ci, którzy schwytanego posłańca trzymali.

„Nie," odparł Tarło, „związać go i wrzucić na karaban, pilnować dobrze i pędzić co żywo za nami." To rzekłszy dosiadł konia, spiął go ostrogą i mocnym kłusem z całym hufcem naprzód ruszył.

Już kilka godzin z południa upłynęło gdy Tarło do Warszawy wjechał. Stolica ta używała zupełnej spokojności, wszystko polegało z ufnością na działaniach wojska szwedzkiego które pod przewodem swego króla od trzech przeszło tygodni, przeciwko wojsku króla Augusta w południowe województwa pociągnęło było. Spodziewano się codziennie wiadomości o odniesionych zwycięztwach, które miały być ustaleniem spokojności publicznej. Mała tylko część mieszkańców stolicy, dzieląca jawnie powszechną radość i spokojność, utrzymywała tajemne związki z wojskiem saskiem i koronnem, wiedziała dobrze o jego zbliżaniu się ku Warszawie. Wierni króla Stanisława stronnicy, sam nawet generał szwedzki Horn, z tysiącem pięćset Szwedów dowództwo w stolicy mający, nie mieli żadnej pewnej wiadomości od wojska, i sądząc po ostatnich doniesieniach od Karola XIIgo odebranych, rozumieli, że król August po wkroczeniu wojsk szwedzkich do Sandomierza, na Ukrainę się obrócił. To mniemanie oddalenie miejsca wojennych trudów było dla nich zakładem bezpieczeństwa i spokojności, i zachęcało do oddania się wesołości i zabawom, do których stolica w chwili objęcia rządów przez nowego króla, tyle sposobności nastręczała.

Wjazd oddziału szlachty, któremu Tarło przewodził, nie zrobił z razu wrażenia, gdyż mieszkańcy stolicy nawykli już byli widzieć zbierające się pojedyncze roty pod chorągwie nowego króla. Lud zwłaszcza prosty zatrzymywał się nieco na przedmieściach, przypatrzył się przejeżdżającym i szedł dalej. Lecz gdy się zbliżali więcej do zamku, gdy w bramę miasta wjeżdżali, uderzył patrzących nadzwyczajny ich pośpiech, spienione konie i wyraz pomięszania, który na twarzy dowódzców i wszystkich towarzyszów panował. Warta szwedzka zajmowała czaty w zamku i oparła się wjazdowi oddziału, lecz Tarło mało zważał na jej opór i gwałtem wpadł na dziedziniec zamkowy.

Dnia tego był właśnie obiad u dworu dla znakomitych panów; karety sześciokonne poprzedzone lauframi wyjeżdżały jedne za drugiemi z dziedzińca, i wjazd szlachty nie małego zamieszania między niemi stał się przyczyną. Krzyk woźniców i liberyi, rżenie i ciskanie się koni, natrętne do napaści podobne wkraczanie szlachty na dziedziniec zamkowy, zamieszanie w bramach wyjezdnych, ciekawość panów głowy z okien karecianych wychylających, przytem uderzenie w bębny warty zamkowej, tem napadem zatrwożonej, wszystko to przedstawiało obraz równie dziwny jak przerażający, i nadzwyczajnego ruchu w pokojach zamkowych stało się przyczyną.

W mgnieniu oka napełniły się wszystkie okna widzami; oficer od służby z pokojów królewskich zesłany zatrzymał Tarłę, który chciał gwałtem wejść do drzwi i przemódz odpór dwóch szyldwachów, i zapytał go o nazwisko i o powód do tak gwałtownego natręctwa. „Idźcie," odpowiedział tenże, „powiedzcie królowi: że Michał Tarło, jego wierny sługa, wraca z poselstwa sobie zleconego, i że w ten moment koniecznie z samym królem widzieć się musi."

Gdy to mówił dano znak odstąpienia, dworzanie wołali: na ustęp, szyldwachy stanęły pod bronią i książę Aleksander Sobieski okazał się w przysionku, chcąc dowiedzieć się o przyczynie zamieszania i przez swoją obecność ukoić, jak rozumiał, zwaśnione chwilowo umysły.

Skoro go spostrzegł Tarło, pospieszył na przeciw niemu, dał mu się poznać i oświadczywszy, iż nagła nader okoliczność wymaga widzenia się jego z królem, prosił go o ulatwienie sobie przystępu do niego. Książę zlecił oficerowi od warty zadosyć uczynienie temu żądaniu, i sam wyszedł na dziedziniec zamkowy. Tarło wpuszczony do pokoju, w którym się król znajdował, zastał go otoczonego dworzaninami i znakomitymi panami.

„To WPan przybywasz, panie Tarło," rzekł król uprzejmie idąc przeciwko niemu, „a witajże, witaj z niebezpiecznego poselstwa, myśmy cię już za straconego mieli. Lecz zkądże ten zgiełk na dziedzińcu zamkowym, przecieżto nie wasz przyjazd stał się onego przyczyną?"

„Najjaśniejszy panie," odpowiedział Tarło, „ja z moimi towarzyszami broni jestem przyczyną zamieszania tego. Tutaj panuje spokojność zupełna, żałuję że ją muszę przerwać i stać się może większych zamieszań przyczyną."

To rzekłszy, spojrzał po wszystkich obecnych z wyrazem niedowierzania i dodał: „Upraszam W. K. M. abyś mi raczył dać osobiste posłuchanie; bezpieczeństwo twojej osoby N. panie od tego zawisło."

Obecni panowie i dworzanie okazywali jedni zdumienie, drudzy widoczne pomieszanie, król dał wszystkim znak oddalenia się. Gdy został sam z Tarłą, przystąpił tenże do niego, pocałował go w rękę i rzekł: „Królu mój miłościwy, jesteś haniebnie zdradzony, jutrzejszej nocy mają cię w nieprzyjacielskie ręce oddać."

Przerażony monarcha żądał tłómaczenia tej tak ogólnie zwiastowanej przygody, i odebrał smutną wiadomość o spodziewanem zbliżaniu się wojska Augusta, czego się z przejętego listu domyślać można było. Trwoga i ciężki smutek ogarnął Stanisława, lecz baczny na nagłą potrzebę, wydał rozkazy ścisłego badania złapanego posłańca i zalecił Tarle, aby zachował tajemnicę i rozgłosił pomiędzy swoimi, że to były fałszywe doniesienia, umyślnie dla rzucenia popłochu przez schwytanego do stolicy niesione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Inspektor poczty Henshaw dał w zeszły czwartek tu w Chicago aresztować 25 letniego G. E. Blaszka, który był zatrudniony w urzędzie pocztowym Chicago i Minneapolis kolei w Minneapolis. Młody ten człowiek był przy wzmiankowanej kolei przez 4 lata zatrudniony. Aresztowano go z powodu, że w ostatnich czasach przywłaszczył sobie wiele przedmiotów pocztowych koleją przesłanych. Większą część skradzionych przedmiotów znaleziono w mieszkaniu jego w Hokah, Minn.

— Trzynastoletni Antoni Wistowski, którego rodzina pod No. 204 Cleaver ulicy mieszka, wpadł w przeszły piątek podczas pracy w fabryce sprzętów domowych Zangerle'go na rogu Wood i Dayton ulicy w naczynie z wrzącą się wodą i poparzył nogi tak niebezpiecznie, że było potrzeba go odwieźć do domu.

— Pożar zniszczył w przeszły piątek budynek położony pod No. 653 i 655 na 43 ulicy. Wraz z budynkiem spaliło się znacznie dużo kiełbas, kiszek i szmalcu. Strata wynosi $60,000.

— Pożar, który w niedzielę wybuchł w trzypiętrowym budynku położonym pod No. 70 i 72 na Washington ulicy, uszkodził budynek na $500. Fabrykanci ramek do obrazków, Fot i Slegianowski, utracili towaru w wartości $1,800. Inni budynek ten zamieszkujący ludzie ponieśli straty na $400. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— Rodakom 14tej wardy zwracamy uwagę, że znany wszystkim obywatel dr. W. Majewski, został zamianowany inspektorem sanitarnym 14 wardy. Rodacy, którzyby mieli jakie zażalenia lub wnioski tyczące się czystości tej wardy jako to: wywożenia śmieci, czyszczenia kanałów odchodowych (sewers), ścieków (rynsztoków) lub też w przypadku zaraźliwej choroby w jakimkolwiek domu, niechaj się udadzą do jego mieszkania pod No.748 Noble ulicy, gdzie można go zastać codziennie zrana od godz. 6 do 9tej i wieczorem po 6tej i w każdą niedzielę.

WASHINGTON.

Washington, 1 kwietnia. Adamson, amerykański konsul jeneralny w Panama, telegrafował wczoraj jak następuje: Naczelnik powstańców, jenerał Preston, zabrał parowiec amerykański „Colon" i uwięził jego oficerów. Po odebraniu telegramu tego miał minister stanu naradę z ministrem marynarki. Ostatni uwiadomił admirała Jouett, znajdującego się w New Orleans, aby się udał z okrętami „Swatara" i Tennessee" do Key West i oczekiwał tamże dalszych rozkazów. Statek wojenny „Albianca" został odesłany do Key West. Minister marynarki zapytał się kapitana okrętu „Galena", Kane, czemu nie obronił obywateli amerykańskich i ich własności.

— Manning, minister finansów, uwiadomił dyrektora mennicy w Carson City, Nev., aby aż do nowego roku nie wybijał pieniędzy i odprawił robotników tymczasowo.

— Dług narodowy został w ostatnim miesiącu zmniejszony o $483,000.

— Komisarz Black wydał następujący okólnik: Do agentów pensyi. Śledztwo obecnie się prowadzące okazało, że w agenturach pensyi zostało wiele oszukaństw popełnionych. Agenci powinni być bardzo ostrożnymi w wyborze swych urzędników i celem tego pisma jest, aby zwrócić uwagę agentów na niebezpieczeństwo, które im grozi i aby rzetelnie pełnili swą powinność. Zbadajcie sprawy waszych agentur starannie i przedsięweźcie wszystkie środki, aby wydalić podejrzanych i niegodnych urzędników.

Washington, 2 kwietnia. Stany Zjednoczone wysyłają wojsko do Aspinwall, aby obronić Amerykanów przeciw powstańcom w Panama. „City of Para" odwiezie 200 żołnierzy w piątek, a „Acapulco" 800 do Aspinwall. Admirał Jouett wyjedzie z marynarzami i inszymi żołnierzami z New Orleans do Aspinwall.

Wielu oficerów marynarki zgłasza się dobrowolnie do służby w Aspinwall przeciw powstańcom.

Washington, 3 kwietnia.—Przyjaciele Granta zostali uwiadomieni, że jenerał życzy być pochowanym w Washingtonie i naradzają się nad krokami, które przedsięwezmą, gdyby Grant miał w tych dniach umrzeć. Jenerał Sheridan zwłaszcza zajmuje się tą sprawą. Stary bohater, skoro śmierć go uwolni od cierpień, będzie tu pochowany z ceremoniami żałobnemi narodowemi.

Washington, 5 kwietnia.—Minister marynarki otrzymawszy nowe telegramy o stanie rzeczy w Panama, postanowił wysłać jeszcze więcej wojska do przesmyku panamskiego.

AMERYKA.

Z powodu, że zima była tak srogą, cena siana w zachodniej części stanu Pensylvania poszła w górę. Tuna siana kosztowała dawniej $8, teraz zaś $18 —20. Prawie wszyscy farmerzy którzy ziemniaki swe zachowali w kopcach, znaleźli je zmarzniętemi.

— Wdowa po zamordowanym prezydencie Garfield ma pojść za mąż. Narzeczonym jest Wiliam M. Taylor, pastor presbyteryańskiego kościoła w Newcastle, w pobliżu Mont Jackson, Lawrence pow., Pa.

— Oglesby, gubernator stanu Illinois rozporządził, aby więźni katolickich w domach poprawy w Chester i Joliet nie przymuszano do brania udziału w nabożeństwie protestanckiem, lecz się wystarano dla nich o księży katolickich. Postępowanie gubernatora chwalą nawet i niekatolicy.

— W mennicy w Philadelphii wybito w miesiącu marcu pieniędzy w wartości $2,200,492, pomiędzy temi 1,300,200 jedno- dolarówek.

— Jerzy Peabody Whetmore został obrany gubernatorem stanu Rhode Island.

— Senat stanu Wisconsin przyjął wniosek, aby konsens za sprzedawanie trunków rozpalających kosztował w miejscowościach liczących więcej jak 500 mieszkańców nie mniej jak $200 a nie więcej jak $500, w miejscowościach nie liczących zaś 500 ludności, nie mniej jak $100 a nie więcej jak $400 rocznie.

— Bióro dla wyszukania pracy w Castle Garden nie może w ostatnich tygodniach dostarczyć robotników dla tych którzy ich szukają, podczas gdy w innych stronach robotnicy nie mogą znaleźć zatrudnienia.

— Pearson, główny pocztmistrz w Nowym Yorku został uwiadomiony, że podczas pożaru w Aspinwall w środkowej Ameryce, prawie wszystkie listy i materye pocztą przewożone zostały spalone.

— 300 Irlandczyków wyjechało z Nowego Yorku udając się do Manitoby, gdzie chcą się złączyć z Rielem, który wzniecił powstanie przeciw władzom angielsko-kanadyjskim. Riel dowodzi obecnie 1200 mięszańcami i 700 Indyanami.

— Z Winnepeg, Man., donoszą pod dniem 5 kwietnia: Wiadomości nadeszłe z północnego zachodu okazują, że tamtejszy stan rzeczy się pogorszył. Braknie żywności i amunicyi i jeżeli nie nadejdą wnet posiłki, policya konna i wszyscy mieszkańcy okręgu Prince Alber będą się musieli zdać na łaskę powstańców. Pułkownik Irvine żąda natychmiastowego przesłania mu 1500 żołnierzy. Farmerzy uciekają, ponieważ się obawiają Siouxów. Powstańcy utworzyli rząd prowizoryczny.

— Z New York'u wysłano w dniu 3 bm. 250, a w dniu 6 bm. 200 marynarzy do Aspinwall dla obrony tam się znajdujących obywateli Stanów Zjednoczonych.

— Niezmierna burza panowała w nocy na 3 bm. w zachodniej części stanu Missouri. Szkoda przez nią wyrządzona jest bardzo znaczną. W Waverly zniszczył wicher kilka domów i kościół. Z powodu gwałtownego deszczu wystąpiła woda w wielu rzekach z koryt i zabrała dużo mostów.

— W wschodniej części Canady panowała w dniu 3 b. m. wielka śnieżyca. Na kilku kolejach trzeba było zatrzymać pociągi.

— Rzeka Susquehanna wystąpiła ze swego łożyska. Od Wilkesbarre aż do Kingston jest kraj zalany na milę szerokości nad każdym brzegiem rzeki. Pomiędzy Lock Haven aż do 16 mil tam ztąd oddalonego Whethand, pociągi Philadelphia i Erie kolei musiały być zatrzymane, ponieważ tor jest pokryty wodą i lodem.

— Farmerzy w wielu miejscowościach południowej części stanu Illinois orzą znów pola zasiane zeszłej jesieni pszenicą i zasiewają owsem, lub też lnem albo jęczmieniem, co w tych stronach rzadko kiedy dotąd czyniono.

— Izba reprezentantów stanu New Jersey przyjęła wniosek prawa, na mocy którego wszystkie dzieci od 7 do 12 lat stare są obowiązane uczęszczać do szkoły, z wyjątkiem chorych na ciele lub umyśle. Dziecko 12 letnie nie może być przyjęte do pracy, jeżeli nie uczęszczało przez 12 tygodni przed podjęciem pracy do szkoły przynajmniej wieczornej.

Praca i płaca.

— Górnicy w 8 kopalniach węgli Pittsburg, Cincinnati i St. Louis kolei żelaznej i w dwóch Baltimore i Ohio kolei, podjęli znów pracę po cenach ofiarowanych im przez właścicieli kopalni.

— Po dziesięcio-miesięcznym bezrobociu podjęto znów pracę w lejarni spółki „Singer, Nimick & Co." w Pittsburgu.

— W hutach żelaza spółki „Kimberly & Co., w Greenville, Pa., rozpoczęła się także praca. W fabryce tej dostało 300 ludzi zatrudnienie. Nie pracowano tutaj już od zeszłej jesieni, ponieważ spółka znajdowała się w ambarasach finansowych.

— Zdaje się, że praca rozpocznie się wkrótce w bednarni spółki „Pope, Cole & Co., jednego u najważniejszych przemysłów w Baltimore, Md., ponieważ spółka zalatwiła swe interesa finansowe, które od niejakiegoś czasu w smutnem znajdowały się położeniu.

— W fabryce „Howard Watch kompanii" w Roxbury, Mass., która zatrudnia 200 ludzi, poczęto znów pracować w zeszły poniedziałek.

Nieszczęścia i przypadki.

— W pobliżu Anamosa, Ia., wykoleił się w dniu 3 bm. pociąg Chicago i Northwestern kolei, wiozący same kamienie. Czterech ze służby kolejowej zostało niebezpiecznie poranionych.

— W Lawrence, Kan., znaleziono w tych dniach familię czarnuchów, liczącą 11 członków, umierającą z głodu. Czterech jej członków umarło.

— Wicher zrzucił w zeszłą niedzielę z dachu księgarni Murphy'go na Grand ulicy w Pittsburgu, Pa., tam się znajdującą wywieskę (szyld) i dużo cegieł. Dwie tamtędy przechodzące młode panie zostały trafione przez spadające cegły. Bella Consley została zbitą a Agnieszka Johnson niebezpiecznie zranioną.

— Piorun uderzył w dniu 5 bm. w szopę znajdującą się w pobliżu Waco, Texas. W pobliżu jej znajdowało się kilkunastu nygrów. James Baker został śmiertelnie i 4 innych zostało niebezpiecznie poranionych.

Zbrodnie i przestępstwa.

— W New Orleans został skazany na śmierć 18 letni czarnuch za zgwałcenie 45 letniej niewiasty (Niemki).

— W San Antonio, Tex., zastrzelił w tych dniach niejakiś P. Burkhardt, który niedawno temu się był udał tam dotąd z Chicago, swą żonę i ranił samego siebie. Przyczyną było podejrzywanie ją o niewierność.

— Trzech rabuśników wtargnęło w dniu 3 b. m. z rana do domu farmera Jakuba Miller w Lancaster, O., żądając od niego pieniędzy. Gdy się stawiał w obronie swej własności, jeden ze złoczyńców zastrzelił go. Rabuśnicy zabrali $600 i uciekli.

— Dwudziestoletni syn farmera Addisona Nash, mieszkającego o 6 mil od Monmouth, Ill., jest chorym na umyśle i został niedawno temu wypuszczony z domu obłąkanych. Gdy w dniu 4 bm. wrócił od pracy na polu, zastał siostrę swą stojącą przed domem i bez wszelkiej przyczyny strzelił do niej, ze swego rewolweru; gdy matka jego nadbiegła tymczasem i robiła mu wyrzuty, strzelił także do niej w ogóle dał 15 wystrzałów, strzelał jeszcze do ofiar swych, chociaż widział że już nie żyją. Gdy go aresztowano nie zapierał się swej winy, twierdzi jednakowoż że osoby, które zabił, nie są jego matką i siostrą.

Pożary.

W dniu 1 kwietnia spaliła się w Cincinnati, O., wielka fabryka świec, znana pod nazwą „Emery candle factory". Strata wynosi $100,000.

— Pięć składów spaliło się w dniu 1 kwietnia w Rochester, Mo. Strata wynosi $23,000, zabezpieczenie $10.000.

— W Minneapolis, Minn., zniszczył pożar w dniu 2 kwietnia sąd. Akta wszystkie zostały ocalone. Strata $40,000.

— W Utica, N. Y., spalił się w dniu 3 kwietnia budynek znany pod nazwą „Arcade Building". Strata wynosi $35 000.

— Skład ubiorów pod No. 242 na West Baltimore spalił się w dniu 3 bm. Strata wynosi blizko $100,000.

— W Braddock, Pa., zniszczył pożar w dniu 3 bm. dwa salony i 5 innych budynków. Strata wynosi $12,000.

— W dniu 4 bm. spalił się w Mahonney City, Pa., skład żelaza Józefa Enricha. Pożar zniszczył także 5 innych składów i pracowni. Strata wynosi $15,000.

— W Cape Vincent, N.Y., spaliły się w dniu 5 bm. szopy używane dla przechowywania ładunków Rome, Watertown i Ogdensburg kolei żelaznej. Stratę obliczono na $50,000.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

— „Jeden z parafian" kościoła św. Wojciecha w Pittsburgu (Birmingham) donosi nam, że z powodu zatargów pewnej części gminy z księdzem, parafia ta znajduje się obecnie bez dusz pasterza.

— Nieszczęście wielkie spotkało ob. K. G. Freemana, dobrze i zaszczytnie pomiędzy Polonią w Cleveland. O., znanego Rodaka. Pożar bowiem pochłonął cały jego majątek tak ciężko zapracowany. Z powodu że asekuracya nie pokrywa nawet ⅓ części wartości straty, ob. Freeman w nader smutnem znajduje się położeniu.

Pożyteczne odkrycie.

Bardzo ważne i pożyteczne odkrycie zrobiono w tych dniach o 6 mil na południowo-wschód od Corning, O., na granicy Perry i Morgan powiatów. Znajduje się tutaj około 3000 akrów dziewiczego jeszcze boru, do którego uczęszcza na polowanie bardzo wielu z okolicy. Niedawno temu odpoczywało kilku łowców chcąc się pokrzepić przekąską, u podnóżka znacznie wysokiego, spadzistego i kamienistego pagórka. Zabiwszy poprzednio kilka zajęcy i innej drobnej zwierzyny wzniecili ogień, aby ją upiec. Gorączka ognia była po niejakim czasie tak wielką, że od dość wielkiej skały, pod którą ogień się znajdował odpadła cząstka. Natychmiast poczęła ciec ze skały ślizga jakaś, brudna żółtawa materya. W kilku minutach wyciekło kilka funtów tegoż płynu. Łowcy, nie wiedząc, czy płyn ten nie miałby jakiej wartości, przywalili kamień odłamany na powrót, zapobiegając tym sposobem dalszemu cieczeniu. Zabrawszy część materyi już wyciekłej, udali się do domu i następnie posłali takową do zbadania do kilku z najsłynniejszych chemików w Ameryce, którzy jednozgodnie uznali, że materya znaleziona jest czystem naturalnem mydłem. Chemiści twierdzą, że w dołach podziemnych leżących pod łożami węgla w południowem Ohio znajdują się całe jeziora potaszu i rzeki pełne naturalnego oleju.

Ci którzy mydło to znaleźli (wszyscy ludzie ubodzy) wydzierżawili 3000 akrów tam leżących na 100 lat i rozpoczęli kroki do utworzenia kompanii z kapitałem $200,000. Obliczono już, że z miejsca, gdzie się rozpocznie praca wydobywania mydła, a które jest o małą tylko milę oddalonem od Ohio Central kolei będzie można wysyłać 200 wagonów mydła, skoro tylko fabryka rektyfikowania surowego mydła będzie urządzoną.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki i Powstańcy Stanów Zjednoczonych "Colombia".

Nie ma prawie roku, w którymby w małych rzeczypospolitych środkowej i południowej Ameryki nie były zawieruchy, bunty, powstania i rozlewy krwi ludzkiej. W ostatnich czasach wybuchło powstanie w północnej części Stanów Zjednoczonych „Colombia", t. j. na przesmyku panamskim. Okręty wszystkich narodów handlowych, które wiozą pasażerów i towary dla miejscowości i wysp na Oceanie Spokojnym, a nie chcąc płynąć na około całej południowej Ameryki, przybywają do Aspinwall czyli Colon, jak miejsce to się w krajowym języku nazywa, nad Oceanem Atlantyckim, wylądują pasażerów i składają towary w Aspinwall, zkąd koleją żelazną bywają przesyłane do niedaleko tam ztąd odległego portu Panama, leżącego nad Oceanem Spokojnym, zkąd znowu bywają posyłane na statkach w dalsze strony. Tak samo postępuje się z ładunkiem i ludźmi przybywającymi z miejscowości leżących nad Oceanem Spokojnym lub z wysp na nim położonych, których przewożą z Panama do Aspinwall a tam ztąd dalej. Nim kanał panamski, który buduje znany przedsiębiorca Lesseps przez cieśninę panamską, będzie skończony, jest to najdogodniejsza droga handlowa.

W tej więc okolicy wybuchło niedawno temu powstanie, jak już wzmiankowaliśmy powyżej, pod naczelnictwem niejakiegoś Prestona. Przy tej sposobności została flaga Stanów Zjednoczonych znieważoną, pomimo że w porcie Aspinwall leżał dobrze uzbrojony statek wojenny Stanów Zjednoczonych „Galena".

Rzecz się miała tak: Parowiec „Colon" należący do „Pacific Mail" kompanii, który regularnie płynie między New York'iem i Aspinwall raz w miesiąc, zabrał był ostatnim razem, gdy popłynął do Aspinwall, znacznie broni. Gdy przybył do Aspinwall, powstańcy byli w posiadaniu tego miasta i zażądali wydania im broni znajdującej się na parowcu. Gdy oficerowie nie chcieli tego uczynić, powstańcy zaaresztowali głównych oficerów okrętu, konsula Stanów Zjednoczonych i porucznika z statku wojennego „Galena" i odprowadzili do więzienia. Kapitan „Galeny" nie wstawił się za współobywatelami, pomimo, że dokładnie widział wszystko co się działo. Powstańcy widząc, że nikt im się nie sprzeciwia, poczęli strzelać do statku wojennego angielskiego, także w porcie leżącego, z którego jednak im odpowiedziano wystrzałami. Uwięzionym grożono tymczasem śmiercią, jeżeliby broń nie została powstańcom wydaną aż do 6 godz. na wieczór. Wskutek tej groźby została broń wydaną. Od czasu tego powstańcy spalili całe miasto Aspinwall z wyjątkiem trzech budynków, i zostali pobici przez regularne wojsko rzeczypospolitej „Colombia".

Wiadomość o znieważeniu obywateli Stanów Zjednoczonych wywołała niezmierne rozjątrzenie w kołach urzędowych w Washingtonie. Nowy minister marynarki dał „nosa" kapitanowi statku wojennego „Galena" i rozkazał mu, aby odtąd bronił obywateli Stanów Zjednoczonych i ich własności. Teraz jednakowoż mało już tam jest do bronienia, ponieważ powstańcy spalili miasto Aspinwall i uciekli. Rząd w Washingtonie wysłał tymczasem rozkazy do konsula amerykańskiego w Panama i do kapitana „Galeny", że przejazd z Aspinwall do Panama koniecznie musi być wolnym, a powstańcy będą ukarani, gdyby się temu sprzeciwiali. W tym celu wysłał kilka okrętów wojennych do Aspinwall i Panama i wysyła także kilkuset marynarzy dla utrzymania porządku.

†

Nekrologia.

— We Lwowie zmarł niedawno temu dr. Szczęsny Śmiałowski licząc lat 74.

— W dniu 17 marca umarł w Krakowie Andrzej Papisz żołnierz z r. 1863.

— W Warszawie umarł przed kilku tygodniami Tomasz Dzienakowski, były oficer wojsk polskich w roku 1831.

— Władysław Bielański, właściciel dóbr Lajce, żołnierz z r. 1831 umarł w dniu 16 marca.

— W piątek w dniu 20 marca umarł w Poznaniu Władysław Maurycy Grzymała Niegolewski, doktor obojga praw, były prezes koła polskiego i wieloletni poseł sejmu i parlamentu w Berlinie, żołnierz z r. 1863, licząc lat 65.

— W Poznaniu umarł w dniu 20 marca Teodor Brukarzewicz.

— W Berlinie umarła w dniu 18 marca Teofila z Lechnerowskich Grogolewska.

— W Anglii, w Manchester zakończył życie Narcyz Malczewski, oficer b. legionu węgierskiego.

— W Zastrużu, w Królestwie Polskiem umarł niedawno temu Antoni Królikowski.

— W Poznaniu umarł w dniu 15 marca Marcin Nowakowski.

— W dniu 18 marca umarła w Poznaniu Walerya z Olszewskich Dąbrowska.

— W Buku umarł w dniu 18 marca Marcin Czerniejewicz.

— W Warszawie umarł w tych dniach weteran z 1831 r. Tomasz Dzierzanowski, licząc lat 91.

— Adam Krasuski, weteran z r. 1831 umarł niedawno temu w Grajewie.

— W Wiedniu umarł w dniu 10 marca ks. biskup Antoni Junosza Gałecki, b. administrator dyecezyi krakowskiej.

— W Wyżnicy umarł w dniu 8 marca dr. Karól Kasprzycki.

— W Carogrodzie umarł niedawno temu Stanisław Drozdowski, weteran z r, 1830.

— Helena z Kargów Orłowska umarła w Wielkiem Rybnie w dniu 8 marca.

— W Wilnie umarł w dniu 2 marca Kaźmierz Wilczyński.

— W Poznaniu umarła w dniu 14 marca Marya z Duczyńskich Żupańska.

— Tamże umarł w dniu 10 marca Feliks Jastrzębski.

— We Lwowie umarł przed kilku tygodniami Romuald Kaczyński.

— Ks. Leopold Strzeźnicki Textoris, b. dyrektor zakładu dla opuszczonych chłopców w Krakowie umarł w Kolaszycach.

— W Salcburgu umarł w dniu 10 marca Józef Leszytycki.

* *Oryginalny* testament zrobił świeżo zmarły w Sarecie na Bukowinie bogaty żyd Aichner bo zapisał cały majątek sam sobie. Wierzył on w przyjście Mesyasza i w zmartwychwstanie wtedy wszystkich zmarłych tak silnie, iż ostatnią wolą rozporządził, aby kapitały jego ulokowano na pewnym i dobrym procencie, aby procenta znów kapitalizowano aż do dnia przyjścia Mesyasza, w którym on zmartwychwstały obejmie znów tak pomnożony majątek.

* *Dzienniki petersburskie* donoszą, że rodak nasz p. Stankiewicz, urzędujący w gubernii Penzeńskiej wynalazł sposób swobodnego szybowania po powietrzu w dowolnych wysokościach i kierunkach. Wynalazek p. Stankiewicza zwrócił uwagę ministra wojny i wytrzymał pierwotne próby (z modelem) szczęśliwie. Wkrótce odbyć się mają z aparatami p. Stankiewicza szersze próby wobec komisyi inżynierów wojskowych.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

pierwsze **illustrowane** *pismo polskie wychodzące na ziemi amerykańskiej*

w objętości 16 stronnic a każda stronnica 9 przy 12 cali, czyli cały papier jednego numeru jest 24 przy 36 cali, regularnie wychodzi z mej drukarni od Lipca.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

czyli 52 numery na rok kosztuje:

Dla abonentów „Gazety Polskiej" naprzód płatnych tylko jednego dolara.

Dla żądających bez Gazety tylko „Tygodnik Powieściowo-Naukowy" i dla tych, którzy „Gazety Polskiej" naprzód nie opłacają (chociaż ich jest mała liczba) kosztuje na rok dwa dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 c.

Prenumerata na „*Tygodnik Powieściowo Naukowy*" musi być przysylana całorocznie naprzód.

Wszyscy przysyłający przedpłatę na

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

są publicznie ogłaszani w „Gazecie Polskiej" jako założyciele nowego pisma w Ameryce.

Kto będzie tak wspaniałomyślny a przyśle dwu lub trzy letnią prenumeratę na to nowe pismo, nie odrzucę, owszem z wdzięcznością przyjmę i w Gazecie pokwituję.

Wasz rodak i sługa,
Władysław Dyniewicz,
632 Noble Str., Chicago, Ill.

NA TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

1142	J. Mecody, Tawas City	1.00
1143	A. Sabus, Washington	2.00
1144	A. Byrna, McKeesport	1.00
1145	P. Bartol, Veazie	1.00
1146	F. Woźniak, Camen	1.00
1147	Fr. Pietrasiewicz, Nanticoke	1.00
1148	J. Kuski, Bremond (do dwuletniej)	1.00
1149	Felix Nowacki, Almota	1.00
1151	M. Wiśniewski, Bridgeman (do dwuletniej)	1.00
1152	T. L. Haiduck, Gallinas (do dwul.)	1.00

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

Wł. Dyniewicz

POSZUKIWANIA.

Stanisław Tomaszewski przed wojną amerykańską mieszkał w St. Louis i miał wyjechać do Bostonu. Ktoby znał jego familię, niech raczy donieść jego bratu:
(13.15) Ks. R. Tomaszewski, Pine Creek, Dodge P. O. Wis

W zeszłym roku wyjechałem z Minonk, Ill., za pracą do Colorado. Podczas mej niebytności żona moja wziąwszy z sobą $350 i zabrawszy dzieci nasze: 9 letnią Józefę, 6 letnią Rozalię i 11 miesięcy starą Helenę, wyjechała w dniu 2 sierpnia i dotąd nie wiem, gdzie się znajduje. Zdaje się, że zbłądziła w drodze. Rodzice jej mieszkają w Minonk. Rodakowi, który mi doniesie o miejscu jej pobytu ofiaruję $5 wynagrodzenia.
Michał Matuszak,
care of Mike Matis, Starkville,
(14 20) Les Animas Co., Colorado.

Poszukuję swych stryjów Jana i Szymona Miglin, którzy przebywali w Shenandoah, Pa., przez niejaki czas, lecz rozjechali się szukać pracy. Adresować proszę: Peter Miglin, Shenandoah, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję Andrzeja Amborskiego.
Jan Jędrzejczak,
49 Sidney str., Brick Road, Pittsburgh, Pa.

Poszukuje się stałego polskiego klerka, na którego się można spuścić do drobiazgowej groserni i składu towarów łokciowych w miasteczku 25 mil od Chicago odległym. Musi być żwawym i mieć ochotę do pracy i musiał już przedtem pracować w podobnym składzie. Płaca $40 miesięcznie na początek. Adresować:
Box 212, Lemont, Cook Co., Illinois.

Niżej podpisany poszukuje Jana Pietrowskiego, pochodzącego z Planów Kosztowskich, powiatu Wyrzyskiego, który ma także przebywać w Chicago. Teodor Półgęsek,
47 Cornelia str., Chicago.

Tomasz Pijanowski poszukuje swej znajomej Barbary Datki, która miała być przed 10 laty w Manistee, Michigan. — Zarazem poszukuję Kaźmierza Nowaka, który ma być w starym kraju.
Tomasz Pijanowski,
714 S. Chapin str., South Bend, Ind.

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

Alberta, Minn. W. Wiśniewski.
— *Baltimore, Md.*, Wł. Wojcinski.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróbiewski.
— *Bronson*, Wincenty Ławniczak.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Częstochowie.* August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit.* Jan Lemka .
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids Mich.* J. W. Napierała, i A S. Damskey.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki.
— *La Salle.* Geo. Gostomski.
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. S[…]can.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński.
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
— *Pittsburgh, Pa.* Jan Bruchwalski.
— *Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
— *St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak . W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, Geo. J. Vollmayer.
— *Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

(Dla Gazety Polskiej).

Tom Kilroy.

Przekład z Angielskiego
przez J. Głoskoskiego.

W powieściach i romansach znajdujemy zwykle zdarzenia i bohaterów, jakich w zwyczajnem życiu nie zawsze natrafiamy, lecz zwyczajne życie jest także pełnem takich bohaterów i przygód.

Pierwsze lata życia Toma Kilroy przeszły zwyczajnym trybem. Ojciec jego, murarz, był porządnym i pracowitym człowiekiem; matka zaś kochała syna rozsądną tą miłością, która się stara o to tylko, aby dziecko chodziło do szkoły i było porządnie ubranem. Tom był jednym z wielu tych synów rzemieślniczych, przez których nauczyciel ma wiele w szkole zatrudnienia, a których później świat musi zatrudniać.

Tom od kolebki już prawie był przeznaczony na murarza. Z starszych jego braci jeden był budowniczym, drugi zaś stolarzem; trzy więc rzemiosła miały się przyczynić do dobrobytu jednej familii.

Gdy Tom już podrósł nie miał bynajmniej na myśli sprzeciwiać się rozporządzeniu ojcowskiemu. Szczytem jego ambicyi było — zostać dobrym rzemieślnikiem i ożenić się z upodobaną sobie dziewczyną. Ostatnia ta myśl była dotąd marzeniem tylko, bo Tom nie był jeszcze wybrał dziewicy, przy której boku byłby chciał użyć uciech i znosić troski świata.

O czemż zresztą miał marzyć w dziewiętnastym roku życia swego?

Widać z powyższego, że Tom był młodzieńcem, jakich się wielu trafia, gdy się znajdują w tem samem położeniu jak i on. Tymczasem posiadał on naturalne dary, które mogą często pokrzyżować i najlepiej ułożone plany, tj. bystrość umysłu i piękną postawę; lecz nie umiał tymczasem z nich użytkować, ponieważ był za nieśmiałym.

Stary Kilroy miał właśnie pracę kontraktową u bogatego domu handlowego Scott i Donald. Pewnego dnia, gdy Tom pogwizdując sobie kładł cegłę, p. Scott zauważył go i powziął do niego upodobanie.

Mężczyzni tak jak niewiasty upodobają sobie czasem jaką osobę swej własnej płci i chcą się im przysłużyć, jeżeli mogą. P. Alexander Scott pomówiwszy z Tomem, polubił go jeszcze bardziej, poczem rozmówił się z jego ojcem. Skutkiem tej rozmowy było, że Tom porzucił kielnię i murarstwo i został ustalonym w kantorze wielkiej firmy „Scott i Donald".

Familia Kilroy była niemało dumną z najmłodszego swego syna, bo kiedy starsi bracia z narzędziami na plecach chodzili do roboty, Tom w modnym ubiorze, w francuzkich rękawiczkach i z cygarem w ustach udawał się do pracy. Uważano go nawet za coś wyższego w domu. I czemuż nie? Z powodu obcowania z bogatymi ludźmi, którzy w swych interesach tysiącami dziennie rozporządzali, przywłaszczył sobie zwyczaje, maniery i wyobrażenia bogatej klasy ludzi. W przeciągu dwóch lat posunięto go na wyższy stopień a zaufanie firmy do niego coraz bardziej się zwiększało.

Człowiekowi zatrudnionemu w handlu upływa bardzo szybko czas, zwłaszcza w Nowym Yorku; Tom też nie spostrzegł wcale jak przebył cztery lata, w których dużo skorzystał, a nic nie stracił. Fizyognomia jego i postawa zmężniały, naturalne jego zdolności, których używał zawsze dla dobra spółki, u której pracował, się rozwinęły. Nawet p. Donald, współwłaściciel firmy „Scott i Donald", który zawsze szydził z upodobania swego partnera w „młodym mularzu", jak go zawsze nazywał, przyznał nareszcie, że Tom był zdolnym i dla firmy korzystnym młodzieńcem.

Pewnego gorącego dnia w lipcu, gdy Tom był zajęty rachunkami, czy też zatrudniony pomiędzy skrzyniami pełnemi towarów, kazał go p. Scott zawołać. Pospieszywszy do prywatnego biura, znalazł go w niezwykle zakłopotanem usposobieniu.

„Panie Kilroy, — mówił p. Scott, — nie mogę dziś jak zwykle jechać do domu, a może będę nawet musiał wsiąść na pierwszy parowiec odpływający do Anglii. Życzyłbym, abyś wsiadł na pociąg, na którym zwykle jadę do domu i oddał mej żonie ten oto list".

„Bardzo dobrze, o którym czasie mam wyruszyć?"

„Pociąg odchodzi za piętnaście minut".

W piętnaście minut później siedział już Tom w pociągu Erie kolei. Wypełnił on wprawdzie rozkaz p. Scott jak zwyczajnie, lecz nie był tym razem bardzo zadowolony, ponieważ zamierzał udać się tego wieczora na koncert w „Thomas Gardens" z znajomą sobie panienką.

Pociąg zatrzymał się przed małym dworcem w New Jersey, a Tom z posępną twarzą wyszedł z niego i oglądał się naokoło, czy nie zobaczy powozu pana Scott. Było tam jak zwykle pełno powozów i wozów czekających za osobami przybyłemi na pociągu; jedyny zaś powóz odpowiadający opisowi (miał to być ładny powozik i parę pięknych siwków) był zajęty przez uroczą dziewicę, która sama powoziła i która ciekawie i jakby trwożliwie szukała kogoś oczami w tłumie przybyłych.

Tom, nabrawszy odwagi, z naj grzeczniejszym ukłonem i uśmiechem, na jaki się mógł zdobyć, zapytał jej się czegoś — z wszystkiego co mówił zrozumiała tylko wyrazy: pan Scott.

„Tak, panie" odpowiedziała panna ramieniąc się i niepotrzebnie przekładając lejce z jednej ręki w drugą, przyjechałam na spotkanie ojca, a pan mówisz że nie przyjedzie; oh! i pan masz list? Czy pozwolisz, że cię zawiozę do naszego domu?"

Nie było rady — Tom musiał zezwolić, że dziewczyna powoziła, bo sam nie wiedział jak powozić. Martwiło go to niezmiernie, lecz nieświadomość ta wyszła na jego korzyść, bo nie potrzebując dać baczności na konie, mógł się spokojnie przypatrywać ślicznej swej sąsiadce, pannie Alicyi Scott, śledzić każdy wyraz jej twarzy, podziwiać jej piękne włosy i uważać na każdy dźwięk jej głosu, gdy zachęcała siwki do sporego kłusa. Tom w ciągu tej jazdy zakochał się po uszy w pięknej dziewczynie i sam nie wiedział jak głęboko się zanurzył. Przejażdka ta była dlań tak zajmującą, tak uroczą, że ani pomyślał o jej następstwach.

Pani Scott wiedziała dobrze o pochodzeniu Toma Kilroy, w jaki sposób się dostał do handlu jej męża i jakie tam zajmował stanowisko, lecz niewiasty nie ważą nigdy mężczyzn urodnych na tej samej wadze co brzydkich. Zaproszono go dla tego też na herbatę, a w jej przeciągu zdołał sobie zjednać względy pani Scott tak dalece, że go polubiła tak samo jak i pan Scott; z tej też to przyczyny pozostawiła go, gdy wyszła do drugiego pokoju, sam na sam z córką, która miała Toma Kilroy zabawić.

Czyż pani Scott nie pomyślała jak niebezpiecznem mogło się stać pozostawienie dwojga młodych ludzi sam na sam, dozwolenie przechadzać się o zmroku w przepysznym ogrodzie, napełnionym wonią rozmaitych kwiatów? Czyż się nie obawiała onej niepojętej lecz czarodziejskiej potęgi księżyca, który pełną twarzą patrzał na dwie te osoby siedzące w błogiem zadowoleniu na ganku przed domem pomiędzy kwitnącemi kwiatami?

Może że list ów od męża zajął ją tyle. Zdaje się że wcale nie myślała o Alicyi i o Tomie. Ten ostatni bynajmniej o to się nie gniewał, przeciwnie byłby chciał, aby noc ta na zawsze trwała. Wrócił do domu jakby odurzony. Gdy odjeżdżał dała mu Alicya gałązkę jasminu — a młody ten Romeo z kantoru kupieckiego myślał tyle o tym kwiatku, jak to który inny zakochany, czy to przed potopem, czy po potopie byłby uczynił.

Osobiście nie robił żadnych planów na przyszłość, lecz gwiazdy jego czyniły to za niego.

Pan Scott pojechał był na pierwszym okręcie a Tom w każdą sobotę przez sześć tygodni musiał zawozić do pani Scott pewną sumę pieniędzy od spółki, przytem zabierał z sobą często inne drobnostki, jako to: książki, bławaty itp., z któremi to przedmiotami spółka naturalnie nie miała nic do czynienia.

W przeciągu tych sześciu tygodni miłość ogarnęła serce Toma jak i Alicyi zupełnie.

Lecz luby ich sen młodości został naraz przerwanym. Pan Scott powrócił a podróże Toma ustały; nasz zakochany nie pokoił i gniewał się nawet cokolwiek, że jego przyszła teściowa (in spe) zupełnie o nim zdawała się zapominać, bo p. Scott mówiąc z nim nie wspomniał nawet o czasie, kiedy Tom co tydzień przebywał w prywatnem jego mieszkaniu. Jedyną jego pociechą były listy od Alicyi, w których go zapewniała o nieodmiennej swej stałości, a tem musiał się zadowolić.

Rozmyśliwszy się jednakowoż później, postanowił rozmówić się z panem Scott i prosić o rękę Alicyi.

Młodzi ludzie zwyczajnie myślą, że gdy serce ich czegoś zapragnie, zwykle to też otrzymają; trzeba dla tego też przebaczyć Tomowi, że był cokolwiek zapewnym samego siebie, gdy się oświadczył o rękę ulubionej. Pan Scott wysłuchał go poważnie i grzecznie.

„Jestem pewnym — odrzekł — p. Kilroy, że dotąd postąpiłeś tak honorowo względem mej córki, jak tylko mężczyzna może uczynić, lecz pozwól mi się zapytać, czy jeszcze mieszkasz z twym ojcem?"

„Tak, panie", odpowiedział Tom, czując, jak krew mu biła do głowy, gdy pomyślał o skromnym, dwupiętrowym domku, w którym wraz z rodzicami mieszkał. „I gdzie i jak zamyślasz żyć, gdy się ożenisz?" było zapytanie.

Tom wyznał otwarcie, że o tem wcale jeszcze nie myślał, ale miał nadzieję, że znajdzie gdzie domek jaki nad morzem.

Pan Scott powstał z miną człowieka, który już zakończył rozmowę, lecz odwróciwszy się rzekł: „Panie Kilroy, jestem ci wdzięcznym za twą otwartość i uczciwość. Będę również otwartym. Interesa nasze w ostatnich czasach nie szły pomyślnie. Przez cały dzisiaj dzień myślałem o tem, jakby nasze wydatki zmniejszyć. Ty i John Carnel musicie albo miejsce opuścić, albo też pracować za daleko mniejszą płacę. Jestem pewnym, że tak dalece kochasz Alicyę, że nie chciałbyś jej widzieć w biedzie. Prawdą jest, że zawsze myślałem dać jej znaczny posag, lecz żaden honorowy człowiek nie żądałby w tym razie jej ręki, gdyby nie mógł przynajmniej dolara za dolar położyć. Twa zdolność do interesów jest nadzwyczajną. Spodziewam się, że będziesz kiedyś milionerem, lecz skoro tylko będziesz posiadał pięćdziesiąt tysięcy, z przyjemnością przyjmę twą propozycyę". I wyszedł, powiedziawszy grzecznie „dobra noc."

(Dokończenie nastąpi.)

Na wielokrotne zapytywania co w takim razie począć, odpowiadamy, że kto nie chce prenumerować jakiejkolwiek gazety, powinien pocztmistrzowi lub listonoszowi gazetę tę zwrócić i oznajmić, że jej dłużej utrzymywać nie będzie a poczta zwróci przysłane numera bezpłatnie wydawcy. Gdy i to nic pomoże a wydawca narzuca się koniecznie z przesyłką, trzeba żądać od pocztmistrza lub listonosza kwitku, że to pismo zostało zwracane i nie żądane więcej. W takim razie odbiorca nie jest obowiązany płacić za narzucane mu pismo.

Redakcya „Gazety Polskiej".

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 6 kwietnia. Brisson utworzył nowy gabinet. Brisson, prezydent ministerstwa i oświaty, Freycinet, minister spraw zagranicznych, Albain Farge, sprawy stanu, Clamagaran finanse, Gabley sprawiedliwość, Champenou, wojny, Sadi Carnot, prace publiczne, Piotr Legrand, rolnictwo, Celoinot, naczelnik poczt i telegrafów i jak się zdaje Galiber minister marynarki.

Suakin, 6 kwietnia. Syn Osmana Digmy został zabity w ostatniej potyczce.

San Francisco, 6 kwietnia. Chinczycy zamordowali katolików w Ki-Ny-A Pink i w Hang Tazang.

Hong Kong, 6 kwietnia. W Tokio spaliło się w dniu 19 marca 1,200 domów, więcej jak 1,000 familii nie ma przytułku.

Libertad, 1 kwietn. Armia Barriosa prezydenta rzeczypospolitej Guatemala została porażoną przez wojska rzeczypospolitej Salvador, po 10 go dzinnej bitwie Barrios utracił 1,500 ludzi.

Panama, 2 kwiet. O walce pod Colon (Aspinwall) mało jeszcze mamy wiadomości. Pułkownik Alba dowodzący wojskiem rzeczypospolitej Columbia uderzył na powstańców. Powstańcy zostali rozbici. Gdy Preston, dowódzca powstańców spostrzegł, że dłużej stanowisko swe nie będzie mógł utrzymać, zapalił miasto w różnych miejscach i ubiegł; mało który z jego zwolenników zdołał z nim ubiedz. Miasto całe z wyjątkiem trzech budynków leży w gruzach. Pomiędzy ludnością nie mającą przytułku panuje wielka nędza.

Santa Anna, 4 kwiet. Barrios padł w bitwie pod Chalkuagua. Zwycięztwo zupełne. Niech żyje wolność środkowej Ameryki. Zaldivar!

Rozmaitości.

* W Kijowie prowadzi się proces o głowę człowieka zmarłego. Niejakiś Roskorowicz z Kijowa sprzedał głowę swą doktorowi Walter z Moskwy za 500 rubli. Roskorowicz umarł wkrótce po sprzedaży swej głowy a familia pochowała go (naturalnie z głową) nim prof. Walter zdołał przybyć do Kijowa po głowę. Walter zaskarżył spadkobierców.

* Najstarszy ksiądz katolicki w Anglii umarł w tych dniach. Był to proboszcz Stater w Anglii. Urodził się 3 listopada 1796 r. w Birkshire, żył pod 7miu papieżami a 4ma angielskimi królami. Zmarły pochodził z jednej z najstarszych rodzin katolickich, a jeden z jego przodków był w roku 1579tym lordem majorem (burmistrzem) Londynu.

— * Znany a sławny nasz rodak p. Szolc-Rogoziński, wyjeżdżając z Kamerunu w Afryce, pozostawił tam po sobie pamiątkę, doniósł bowiem do pisma „Wszechświat", że wschodni szczyt góry kameruńskiej nazwał „górą Kraszewskiego".

* W Richmond w powiecie Northampton, Pa., obchodziło w przeszłym tygodniu 72 rocznicę swych urodzin trzech braci Keil (trojąt). Mają imiona trzech patryarchów żydowskich: Abrahama, Izaaka i Jakóba. Matka ich umarła w zeszłym roku licząc lat 98. Niewiasta ta pozostawiła oprócz trzech tych patryarchów 9 innych dzieci, 82 wnuków, 120 prawnuków, 28 praprawnuków i 2 prapraprawnuczki. Przy łożu jej śmiertelnem 5 pokoleń było zastąpionych.

* Czasopismo pewne texańskie twierdzi, że stan Texas jest 214 razy tak wielkim jak stan Rhode Island.

— *Ucieczka przed żoną.* Był sobie niejaki Weldon, Anglik, który niedawno zbiegł z kraju. Należał on do rzędu ludzi spokojnych, nie popełnił żadnego przestępstwa a polityką zajmował się zaledwie raz na dzień przy obiedzie przy czarnej kawie.

Człowiek ten dokonałby też w spokoju żywota, gdyby nie pewna okoliczność. Weldon miał żonę. Według wieści ogólnej kobieta to była piękna jak anioł, ale jak szatan zła. I Weldon uciekł od niej.

Uciekł z granic Anglii, rozkazawszy bankierowi swemu wypłacić opuszczonej tysiąc funtów rocznych alimentów. Lecz piękna połowica nie poprzestała na teoretycznych prawach do swego małżonka i zwróciła się do sądu z żądaniem o zmuszenie męża do wspólnego pożycia. Sąd wydał odpowiednią rezolucyę. Rezolucya wszakże nie miała odpowiednich skutków, gdyż małżonek wolał raczej rozstać się z ukochanym krajem aniżeli połączyć się z małżonką.

Pani Weldon nie dała jednak i w tym wypadku za wygraną i powtórnie zażądała od sądu, ażeby małżonek jej i z zagranicy został siłą dostawionym.

* *Indyanie wieluńscy.* Jeden z rodaków naszych w Paryżu przebywających, spotkał tam przypadkowo w trupie produkujących się „Indyan", kilkoro ludzi mówiących po polsku, wprawdzie bardzo nieudatnie. Jak się później dowiedział, mniemanymi tymi Indyanami, w strój dzikich przybranymi, była rodzina żydowska z wieluńskiego. Przed kilku laty wyemigrowali oni do Ameryki, lecz tu znaleźli się w strasznym niedostatku. Nie mogąc znaleźć zajęcia, ratowali się od nędzy udawaniem „Indyan", i jako tacy zawędrowali z czasem i na bruk paryzki.

* *Para karłów.* W Vlissingen wylądowała d. 4 bm. na okręcie „Princesse Marie" szczególna para karłów amerykańskich, udających się do Moskwy. Jest to małżeństwo. Pan mąż nazywa się jenerałem Mite, ma wysokości 55 centymetrów, a waży 4½ kilogr., — pani dobrodziejka, Millie jest o 2 cmt. niższa, i o kilogram lżejsza. Od dwu lat mieszkali w Anglii — gdzie się przed rokiem pobrali. Podróżują w orszaku ośmiu osób, w miniaturowym powoziku zaprzężonym dwoma „pony" wielkości owcy — i wiozą z sobą dość manatków.

* Czarnuszka nazywająca się z męża Cox żyjąca na plantacyi W. E. Hensta w pobliżu Greenville, Washington powiecie, Miss., porodziła w dniu 4 kwietnia czworo dzieci, trzech chłopców i jedną dziewczynę. Wszyscy żyją.

* Wielu żydów warszawskich — jak donosi „Kuryer warszawski" — rozpoczęło starania o pozwolenie zmiany nazwisk swoich na polsko brzmiące z skońcówką na ski, cki lub icz i tłumaczeniem dosłownem dawnego. Tak n. p. Schnitter przetłómaczono na Krajewski, Goldman na Złotnicki i t. d.

* Rok 1886. Jak wiadomo, przypada w przyszłym roku Wielkanoc najpóźniej, bo 25 kwietnia w dniu św. Marka (Zielone Świątki) w dzień św. Antoniego 13 czerwca a Boże Ciało w dzień św. Jana 24 czerwca. Wielu uważa to za złowrogie, odwołując się na starą przepowiednię. Ale bez słusznej przyczyny, boć już 14 razy w te same dni przypadały święta a świat stoi. Wielkanoc 25 kwietnia przypadała w rokach: 45, 140, 387, 482, 577, 672, 916, 1014, 1109, 1204, 1451, 1546, 1669, 1734 po narodzeniu Chrystusa. Wróci zaś podobny porządek świąteczny w r. 2034.

— *Łatwy tryumf.* W wesołej kompanijce młodych ludzi ktoś zawołał: — Dziesięć butelek szampana temu kto najlepiej potrafi naśladować głosy zwierząt!

Na takie wezwanie rozpoczęło się generalne rżenie, ryczenie, pianie szczekanie etc.

Już miano przysądzić nagrodę, gdy jeden z biesiadników wyszedł na środek pokoju i stanął milcząc.

— Co to ma znaczyć? zapytano, — czemu tak patrzysz bezmyślnie i milczysz?

— Ja naśladuje głos ryby — odpowiedział.

Śmiechem i klaskaniem nagrodzono ten koncept — i za doskonałe udawanie głosu ryby przyznano młodzianowi nagrodę.

Odezwa!

Kapłan polski, mający potrzebne dokumenta — otrzymać może przy mnie natychmiast posadę Assystenta. Pisemnie zgłosić się proszę — i przedłożyć rekomendacye pod adresem jak niżej:

D. H. KOLASINSKI,
proboszcz parafii św. Wojciecha.
(12.16) Detroit, Mich.
St. Aubin cor. Fremont str.

Ob. Jan Barzyński został wybrany (aldermanem) radzcą miasta ze 14tej wardy; co do burmistrzostwa nie wiadomo jeszcze, zdaje się, że republikański Smith przeszedł.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 18 Kwietnia 1885 r.

Mąka, zimowa	3.60@4.10
"Minnesota wiosenna	3.60@3.85
" " patent.	3 00@5.25
" żytnia	3.75@4.00
Pszenica No 2 buszel	79@85
" No 3 "	75
Kukurudza "	40@42
Owies	28@32
Żyto	60@65
Jęczmień	50@66
Wieprzowina, 100 fnt.	5.40
Smalec, 100 funtów	6.75@7 00
Szynki funt	8@9
Masło zwykłe	6@13
dobre	18@23
śmietankowe	25@26
Ser	2@20
Jaja, tuzin	1
Jabłka beczka	2 25@3 5
Kawa, funt Java	18@25
""" Rio	12@1533
Cukier	6@7
"żółty	5
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No, 1	12.50
" " " No 2	10.50@11.00
mięszane	9.00@10.00
preryowe	7.00@11.50
Kartofle, buszel	50@60
Gęsi żywe funt	9@10
Indyki	9@12
Kury " "	11@12
Kaczki	10@13
Żywe świnie	3.90@4 75
Owce	2.50@4.70
Krowy	36.50@60.00
Cielęcina, funt.	6@7
Spiryt	1.15
Wełna	12@28
Fasola (groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny	1.10@1.25
Cybula	3.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10⅜
Low Middling	10⅜
Good Ordinary	10
W Galveston, Texas,	
Middling	11
Low Middling	10¾
dobra zwyczajna	10⅛
W Memphis, Tenn.	
Middling	10
W St. Louis	
Middling	10⅜

Listy polskie na poczcie.

1 Atkowstra Anton	144 Melom Józef
2 Andrac W.	151 Migla Józef
7 Baldowski Louis	152 Mischke J.
11 Barkowski W.	153 Moczygemba N. L.
15 Bilski Anton	156 Muhlhozl K.
18 Bsna Franc.	160 Myderski Marcin
19 Bonk Roman.	165 Nischwitz Jan
23 Candra Jan	166 Noszkowski F.
31 Chichalski S. M.	167 Notzki Anton
34 Chybecka Józefa	168 Nowak Fr.
41 Dziedzic M.	170 Olszewski Jan
50 Flicek M.	171 Poetkowsko A.
52 Fojza Wojciech	173 Panek Michał
53 Franke J.	174 Pankania —
65 Grocholski P.	175 Partels Jan
69 Handzik Józef	176 Pawelkiewicz M.
71 Hartwig Augusta	181 Piotruszak S.
72 Hawlik Jan	183 Piontek Józef
95 Jamnizky Frenk	185 Poetto K.
96 Janofski F.	186 Polanek J.
97 Jazebenski M.	188 Pozdot S.
98 Jebliska Jakób.	189 Prochaska M. B.
99 Jent Goltlob	193 Pitkawicki S.
104 Kaspzak Fr.	198 Rajz V.
105 Kazek W.	210 Roach Jan
116 Komincavish A.	211 Rutkowski M.
118 Konczynski F.	223 Stec Jan
120 Korousa V.	225 Steiskal Jan
121 Krezynietz Carl	228 Sterka E.
125 Kubsek W.	229 Stika M.
126 Kunowski Franc.	230 Szczemia A.
132 Lesar Jan	234 Wajner J.
134 Lips Fred.	243 Zaboczenia M.
130 Martyn Józef	245 Zielaskowski J.
140 Maslowski Jan	246 Zierden Jan
141 Malec L.	